Nr 217. Kraków, 24 Września — Czwartek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę** i **ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Października 1874 r.

w Krakowie

na pół roku — na kwartał — na 2 miesiące — na 1 miesiąc
złr. **10** — złr. **5** — złr. **4** — złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku — na kwartał — na 2 miesiące — na 1 miesiąc
złr. **12** — złr. **6** — złr. **5** — złr. **2·50**.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Do numeru dzisiejszego dołączają się Listy prenumeracyjne powrotne, dla przypomnienia szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków 23 września.

Wskazaliśmy wczoraj na brak inicyatywy rządowej w sprawach głównego znaczenia. Lecz kiedy dalsza reforma samorządu gmin i i wiążąca się z autonomią powiatową i krajową sprawa organizacyi władz administracyjnych nie uzyskała dotąd żadnej wskazówki, kiedy komisya propinacyjna obradując nad projektem Wydziału krajowego, oczekuje podobno jeszcze projektu rządowego, który miał się tylko spóźnić w biurach ministeryalnych, pojawiło się już kilka samoistnych wniosków poselskich, poruszających sprawy niemałej dla całej społeczności wagi, niemniejsze podobno przedstawiających trudności pod względem kompetencyi ustawodawczej.

Nie spór o granice autonomii lub centralizacyę stanowi przeszkodę wniosków pp, Zawadyńskiego i ks. Stępka w sprawie ograniczenia stopy procentowej dla ludności rolniczej i w ogóle dla pożyczających bez firmy handlowej. Sprawa ta wskazana wielkiem moralnem i ekonomicznem niebezpieczeństwem zupełnego zgnębienia produkcyjnych rolniczych warstw przez lichwę, natrafia na doktrynę liberalizmu, który nie zna ograniczeń wolności, kiedy chodzi o uprzywilejowanie złego, o ile nie wyrzeka się przymusu, gdy chodzi o ograniczenie praw rodziny lub własności. Czem swawola gry giełdowej w wielkich miastach, tem dowolność lichwy w stosunku do ludności rolniczej; czem tak zwany *schwindel* dla właścicieli kapitałów ruchomych, tem nieograniczenie stopy procentowej dla właścicieli nieruchomego kapitału ziemi. Tu i tam wcześniej lub później rezultatem musi być bankructwo, lecz straszniejszy i dla całego bogactwa narodowego szkodliwszy ten *krach*, co dotyka rok rocznie producentów rolnych, niżli ten, co pochłonął miliony oderwane od produkcyi a rzucone na targ pieniężny stolicy.

Zaledwie lat parę, jak liberalizm wiedeński obdarzył nas zniesieniem ograniczeń lichwy, a już w wielu okolicach kraju więksi i mniejsi właściciele ziemi ulegają wywłaszczeniu przez lichwiarzy. Zawiodła optymistyczna hipoteza ekonomistów, że wolność przyczyni się do obniżenia stopy procentowej. Lichwa praktykowana przedtem ukradkiem, dziś wystąpiła na jaw i bezkarnie niszczy pracowitą ludność, narzucając jej poddaństwo, uciążliwsze od dawnego stosunku pańszczyźnianego. Niewola kapitału, na którą się socyaliści zachodni uskarżają, występuje w naszym kraju, pozbawionym wyższego przemysłu i fabryk pod najuciążliwszą formą niewoli kredytu, eksploatacyi lichwiarzy.

Kompetencya sejmu nie sięga do prawodawstwa handlowego i wekslowego, pozostaje tu tylko droga rezolucyi czy petycyi przesłanej ministerstwu, lub wniesionej przez delegatów galicyjskich do Rady państwa. Skutek zdaje się wszelako z góry wątpliwym już z tego względu doktryny liberalnej biorącej w opiekę lichwiarzy, a nie troszczącej się, jak mówił ś. p. ks. Władysław Sanguszko właśnie w rozprawach nad ustawą o lichwie, o poczciwych ludzi; drugą zaś przeszkodą do usunięcia tego przywileju będzie zapewne w Radzie państwa wzgląd wyznaniowy, gdyż lichwa w Galicyi jak wiadomo ma ten charakter.

Przymus asekuracyjny, o który odzywają się ponownie głosy, mianowicie w petycyach włościańskich mógłby się stać rękojmią bezpieczeństwa przed tak często szerzącą się klęską pożarów, a nadto środkiem wykorzenienia niekrwawej lecz ognistej vendety, jaka się utrzymuje między naszym ludem. Wiadomo, że nie zwykliśmy popierać środków przymusowych mających wrzekomo rozwój cywilizacyjny przyspieszać; lecz zachodzi znaczna różnica pomiędzy przymusem ograniczającym prawa rodzicielskie i poddającym państwu instytucyę rodziny, a tym przymusem asekuracyjnym, który praw moralnych nie dotyka, nie zwiększa wszechwładzy państwa, tylko materyalne chroni od zniszczenia mienie. Podobnym przymusem jest podatek na utrzymanie wojska, policyi, sądownictwa itp., a przecież nikt podatku nie nazwie ograniczeniem prawa własności.

Trzecią z rzędu sprawą, którą poruszył w swej petycyi włościanin Cyga z powiatu brzeskiego, a która już pojawiła się na poprzednich sesyach we wnioskach samoistnych, jest sprawa przeniesienia kosztów leczenia w szpitalach z gmin na kraj cały. Samorząd gminny o ile był ograniczony pod względem swych atrybucyj, o tyle był rozwinięty pod względem ciężarów. Tego system trzyma się jeszcze ustawodawstwo krajowe pod wielu względami. Bez względu czy instytucya jest krajową czy gminną, ciężary nie rozkładają się na ogół, lecz spadają na gminę niekiedy niezdolną ich podźwignąć. Częste też bywają wypadki, że włóczęga, co od lat wielu opuścił wieś i okolicę rodzinną, po wielu przygodach dostaje się do szpitala i niekiedy kosztowną kilkoletnią znajduje tam kuracyę i opiekę, wystarcza metryka, aby od gminy egzekwowano koszta szpitalne za indywiduum, dla którego nie tylko gmina nie ma obowiązków, ale nawet, którego nie znała wcale.

Ztąd częste powstają spory i rekursa, a zarząd szpitalny poszukiwać musi wynagrodzenia w odległych stronach. Przeciw podobnemu systemowi prestacyi oświadcza się zarówno teorya jak i praktyka. Przeciwnym on jest nadto samej naturze instytucyi szpitalów krajowych, czyli głównych, pod nadzorem Wydziału krajowego pozostających.

Lubośmy nie dotknęli głównej reformy, w tych trzech zamykającej się słowach: gmina, szkoła, propinacya, a pominęliśmy wniosek p. Skrzyńskiego o pomnożenie posłów z miast, gdyż nasze zdanie tylokrotnie w tym przedmiocie wypowiedziane, nie uległo zmianie, już z przeglądu tych kilku na pozór podrzędnych spraw przekonać się można, że sesya tegoroczna niepowinna być obojętną, a zwłaszcza niepowinna minąć bezskutecznie dla postępu ekonomicznego i społecznego.

Odbieramy z Królestwa Polskiego list pełen trafnych i głębszych spostrzeżeń o tamtejszych szkołach publicznych i o nieustającej walce jaką rząd nietylko z kościołem katolickim ale w ogólności z uczuciem religijnem i moralnością prowadzi:

Dawno już nie słyszano u nas o tylu pożarach, co w dwóch ubiegłych miesiącach. Miasteczka i wioski płoną, a dobytek ubogiego ludu zamienia się w popiół. Tysiące niedostatniego mieszczaństwa zostaje bez mieszkania; sklepienia niebios odtąd będą dla nich dachem, a torba żebracza, całem utrzymaniem. Mnoży się zatem proletaryat, a z nim niemoralność, której zdaje się pragnąć rząd tutejszy, bo od lat dziesięciu wydane przezeń prawa do tego wyraźnie zmierzają. Nawet pożary obecne słusznie możnaby na karb rządu policzyć, bo przynajmniej pośrednio on tych nieszczęść jest przyczyną. Piszą nam bowiem ustawy, wydają ciągle rozporządzenia, mające na celu nibyto porządek; ale ten porządek jest parawanem, za którym ukrywa się zamiar wyssania ostatniego grosza i zubożenia wszystkich. Po miastach naszych zaprowadza się gazowe oświetlenie, asfaltowe tretoary, skwery i inne tym podobne upiększenia, za co nakładają na obywateli wielkie składki, które przy znacznie powiększonych podatkach, zdolne są wyniszczyć ich i zubożyć. Prawda, że wygodne trotoary, piękne zagajniki itp pożądane są w miastach, ale potrzebniejszem jest bezpieczeństwo od ognia i złodziei; a tymczasem pokazało się, że o to najmniej są dbałe nasze władze. W gubernialnem mieście Siedlcach, pod okiem tak energicznego zwierzchnika, jakim jest ciemięzca biednych Unitów, Gromeka, nie było jednéj dobréj sikawki, z którąby można wystąpić w czasie pożaru; a przecież to miasto już parę razy się paliło, więc smutne doświadczenie powinnoby nauczyć rozumu. Ogień w różnych częściach kraju ze szczętom wyniszczył już kilkanaście miasteczek; a jednak nie pomyślano dotąd o zabezpieczeniu innych od podobnego losu. Czyż to ma jaki związek z ową troskliwością o porządek, jaki pragnie zaprowadzić dzisiejszy sternik, Kotzebue, który umie okazywać energię w Warszawie, zaglądając na podwórza, pytając o ceny targowe? Gdyby zwierzchnicy władz rządowych mieli w planie swych działań prawdziwe dobro obywateli, pewno dołożyliby wszelkich starań do usunięcia tych nieszczęść. Któż więc jest ich przyczyną? Za najbliższy powód jedni podają upały i nieostrożność prostego ludu; ale to się powtarza w sąsiednich nam krajach, w Rosyi i Galicyi, gdzie lud wiejski więcéj zaniedbany, a miasta przez niechlujną czeredę żydowską przeważnie zamieszkałe? Inni sądzą, że chęć zysków na towarzystwach prywatnych ubezpieczeń od ognia zachęca niektórych właścicieli, zwłaszcza żydów, do nieludzkiego kroku podpalania. W istocie, że mogą być takie wypadki, które po wszystkie wieki świadczyć będą o najwyższéj niesumienności i zepsuciu moralnem; lecz pytam, kiedyż u nas było więcéj stróżów publicznego bezpieczeństwa, jak dzisiaj? Po naszych miastach i miasteczkach na każdym kroku spotkasz się ze strażnikiem pilnującym porządku; w dzień i w nocy mają oni obowiązek wszystko widzieć i słyszeć; i korzystają z tego w pełnem znaczeniu swéj władzy; wchodzą w stosunki poufalsze ze sługami, aby wiedzieć co państwo ich mówią, kto u nich bywa itp. Są w szynkach, po placach publicznych, po ulicach, a zwłaszcza w kościele i na plebanii Czemuż nie widzą tego, coby powinno przedewszystkiem do nich należeć? Inni nakoniec, o straszne owe pożary pomawiają komunę, która chce więcéj mieszczan i rzemieślników widzieć wyrzuconych na bruk, aby tego żywiołu w danym razie użyć przeciw rządowi. Patrząc okiem bezstronnem na te pożarowe łuny i następujące po nich zgliszcza, nie będziemy dalekiemi od uważania tego zdania za logiczne, chociażby nie miało za sobą rzeczywistości. Że zaś rząd tutejszy gotuje u nas falangę komunistów i nihilistów, o to nikt bliżéj świadomy teraźniejszych ustaw, nie będzie się spierał. Dość przebiedz postanowienia wydane w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Są one wprawdzie upozorowane tym w oczach monarchy uświęconym celem, że w buntowniczéj Polsce zniszczy się przez nie katolicyzm, a drogę otworzy do prawosławia; ale bodaj, że nie staną się raczéj owym miedzianym koniem, który bezpiecznego Priama pozbawi berła, i Grekom swawolną rozpustę niosącym w darze bramę otworzy. Kto myśli o prawosławiu dla Polski, ten myli się bardzo, i nie zna narodu. Sprawy unickie powinnyby otworzyć oczy mężom stanu, i przekonać ich, że urzędowa religia Rosyi nie jest tak powabną i tak miłą, jak im się zdaje. Ci panowie łatwo przyjmują wiarę obcą dla doczesnych widoków, bo żadnych zasad religijnych nie mają, sądzą zatem, że podobnie można z ludem uczynić. Tymczasem ten innym rządzi się zmysłem. U niego nie zawsze jest złem to, co jest przez rząd prześladowanem i poniżanem. Nasz chłop obrządku łacińskiego wie dobrze, co się dzieje po świecie, bo z jednéj strony dochodzą go smutne wieści od granicy pruskiéj, a z drugiéj z podlaskiego i lubelskiego. Jest już w części przygotowany i przeczuwa, co go wkrótce czeka. Prześladowanie swego duchowieństwa przyjmuje z współczuciem, a to już najlepszym jest dowodem, że nie tak przywiązany do monarchy i jego rządu, jak się tym panom wydaje. Kwestya więc uciemiężonéj religii jest już beczką prochu, którą jakibądź nieprzyjaciel łatwo zapali. Tymczasem wszelkie ustawy do tego zmierzają, aby z powodu religii obudzić ku monarsze ogólne niezadowolenie *). Właśnie praktykuje się u nas to samo, co w Prusach pod mądrym Bismarkiem, tylko w nieco inny sposób. A jeśli są tacy, którzy tego wielkiego polityka pomawiają o chęć wywołania ruchu rewolucyjnego w Niemczech: to i nam wolno się zapatrywać na petersburskie ministeryum, jako na spiskowców kopiących grób dla monarchii. W Rosyi dojrzewają już owoce ich pracy, czego dowodem Nieczajew, Dołguszin, których opinie nie zamarły, i nie wygasną nigdy. U nas zaś, z łaski ministerstwa, gotuje się podobny zastęp z młodzieży w szkołach rządowych wychowywanéj.

Na sterze oświaty postawiono ludzi bez zasad wiary, nihilistów, których z Rosyi sprowadzono, by działali w celu szerzenia nihilizmu. Oni to publicznie obznajmiają młodzież z tem, na co należałoby rzucić zasłonę zapomnienia. Przed dwoma laty naczelnik naszej dyrekcyi naukowej warszawskiej, Popow, jeździł po szkołach i ogłaszał, że nikomu nie wolno należeć do tajnych towarzystw, ani się wiązać w spółkę literacką, bo pod temi pozorami Nieczajew (o którym ta młodzież nic dotąd nie wiedziała) zawiązał towarzystwo do obalenia monarchii i tronu najmiłościwszego cesarza. Tu w Warszawie Mazinkiewicz, Moskal, pomocnik inspektora i nauczyciel w trzeciem gimnazyum, odezwał się do dzieci w IV klasie z pochwałą komuny paryskiéj, że ta nie była tak złą, za jaką ją podają, i że między innemi dobremi celami miała zamiar ograniczyć liczbę dzieci w małżeństwie (!). Takich i t. p. zdań, jakiemi ci panowie karmią naszą młodzież, nie spisałbym na wołowej skórze. W szkole wolno nauczycielowi odzywać się z najniemoralniejszemi zasadami, a im więcej bluzga na religię katolicką, tem pewniejszy na swej posadzie. Co tydzień, w rekreacyę, odbywają się w gimnazyach czytania z książek rosyjskich, tak zwane *biesiedy*, na których tłuste romanse i takież powiastki (jakich nie brak w tej literaturze), bywają w obec nauczycieli komentowane przez młodzież dojrzalszą. Biblioteki szkolne zaopatrywane są w same tylko dzieła rosyjskie (na które hojnie sypią nasz grosz z pobożnych niegdyś zapisów biorący źródło), i temi tylko może uczeń zaspokajać swą żądzę czytania; a co najgorsza, że w ich liczbie są dzieła z wyraźną dążnością antireligijną, socyalną i nihilizmu, za co młodzież chętnie chwyta i naśladuje, a nawet propaguje, jak widzieliśmy w *Przeglądzie naukowym*, piśmie peryodycznem, przez niedouczonych studentów warszawskich redagowanem. Domy nierządne, uczęszczane przez młodzież, w której niemoralni nauczyciele za wcześnie obudzili namiętności w szkole, a po za szkołą nie zdolni są rozciągnąć odpowiedniej czujności. Religię ojców podają ciągle w poniewierkę; więc od ławy szkolnej nawyka do lekceważenia tego nawet, co rodzice nauczyli ją uważać za boskie. Modlitwę przed i po nauce odmawiają w języku rosyjskim i to stojąco (jak zwykli się modlić prawosławni), pod pozorem, że wielu uczniów należy do innych wyznań (chociaż każdy powinienby zwyczaj swej religii zachować); podczas niej nauczyciel przechadza się po sali, poprawia czupryny, głaszcze włosy lub pomuskuje wąsy, a uczniowie znowu innych dopuszczają się nieforności; lecz nikogo to nie razi, bo modlitwa cerkiewna odmawia się *po ukazu*. Do częstszej niż rocznej spowiedzi nie wolno księdzu zachęcać uczniów, gdyż otrzymałby surowe napomnienie i notę jako ultramontanin *), „czasy bowiem jezuickie i pijarskie już minęły" (jak wyrażał się z predylekcyą b. dyrektor Wiłujew **). Na mszę również

*) Odpowiedź daną niedawno Unitom wyłącznie Carowi przypisano. Wywołała ona ogólne oburzenie, nawet w innowiercach. Cel więc dopięty.

*) To samo w języku oficyalnym co podejrzany, nieprzychylny rządowi, buntownik i spiski knujący.

**) W prawosławiu nie ma zwyczaju spowiadać się częściej, jak raz na rok, czego rząd pilnuje, przynajmniej co do żołnierzy i niższych urzędników, i popom

---

Część literacko-artystyczna.

WZORKI Z PROWINCYI.

I.

Im więcej i dalej ludzie podróżują, tem mniej w pobliżu się odwiedzają i mniej znają w okolicy i kraju. Kto niebywa w stolicach i nieżyje na dworcu kolei żelaznej ten na wsi skazany na życie pustelnicze. Dawniej bywało nieprzeszedł tydzień, aby pominąwszy już bliższych sąsiadów niezawitał do dworku szlacheckiego gość z dalszych stron. Znikła już cała kategorya tych wędrownych figur, tych wszędobylskich, co to całe życie przepędzali na wózku, który częstokroć całe ich stanowił mienie. Z jednego końca kraju w drugi wędrowali oni obywatelską pocztą od dworku do dworku, tu przypomnieli dawne stosunki znajomości, tam jakąś odległą koligacyę lub konnexyę — a wszędzie byli pożądanemi gośćmi, bo przywozili nowiny ze świata, pozdrowienia od krewnych na Podolu, wiadomości od przyjaciół z ziemi sanockiej, to jakiś gościniec dla gospodyni, zgoła utrzymywali ustawicznie łączność między szlachtą różnych okolic kraju. Figury podobne, jakich z młodych lat zapamiętam kopami znikły wraz z totumfackiemi i rezydentami, od których różnili się tylko zamiłowaniem ciągłej zmiany miejsca. Jedną z ostatnich postaci tego rodzaju był znany w kraju całym pielgrzym Olszewski, co to w czasie wyprawy Napoleona na Moskwę wzięty do niewoli uczynił wotum, że gdy go Bóg z moskiewskiego wyzwoli jasyru resztę życia poświęci na pielgrzymki. Niewola trwała lat kilka, a Bóg użyczył potem długiego żywota, pielgrzymował też Olszewski przez pół wieku blisko, był ośm razy w Rzymie, dwa razy u grobu Sw. Jakóba apostoła w Compostelli, a nawet trzy razy w Ziemi świętej.

Niepoliczyćby zaś ilekroć dopełnił pielgrzymki do Częstochowy, Ostro Bramy; w późniejszych latach kiedy już siły niestarczyły na odległe pielgrzymki bywał na każdym odpuście w Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Tuchowie, Leżajsku, Rzeszowie, Kalwaryi dobromilskiej, Milatynie i indziej.

Wózek jego o jednym koniu znany w całym kraju zajeżdżał po drodze do wszystkich dworków, a gdy przybył wnet się rozgaszczał staruszek, o wszystko się dopytywał, w każdy wglądał kącik, rozpowiadał swe przygody, czy to z wojen, niewoli, czy też z pielgrzymek, nieszczędził niekiedy morałów młodzieży, a nawet i starszym mówił bez ogródki *verba veritatis*. Dla każdego zaś miał w torbie podróżnej różaniec, szkaplerzyk lub obrazek, poświęcany przez Ojca Sw. albo przywieziony z świętego miejsca.

Przed kilkoma jeszcze laty kręcił się po kraju ostatni bard szlachecki. Jeźli dobrze pomnę zwał się Łapsinski. Gdzie zajechała także jednokonna jego dryndulka panienki klaskały w dłonie, dzieci nastawiały uszów, a starsi do łez nieraz byli rozrzewnieni. Łapsinski bowiem grywał na gitarze i śpiewał pieśni patryotyczno-obyczajowe po większej części własnego układu. Muzyka tego turysty nieodznaczała się świetnością koncertanta, a końcówki wierszów niekiedy kulały. A jednak było coś i w tej nucie i w słowach tak rzewnego, tak narodowego, w całej zaś postaci coś tak poetycznego, że oderwać się niemożna było od pieśni ostatniego szlacheckiego trubadura, które też były niewyczerpane. Był jeszcze inny szlachcic ślepy na oba oczy, który podobnie jednym koniem z Jasienny zaścianka w sądeckiej ziemi objeżdżał sąsiednie okolice i był żywą kroniką nowin. Choć podobne odwiedziny kończyły się zwykle datkiem, miło jednak było uraczyć i obdarzyć przybyłego i dowiedzieć się, co się w świecie dzieje. Dziś nawet już braciszkowie po kweście wyczerpnęli cały zapas dawnych anegdot, a gdy się spytasz o nowiny, zwykli odsyłać do gazet, jako jedynego autentycznego źródła.

Tymczasem to źródło niezawsze tak bardzo autentyczne, wybaczcie uwadze Zrzędzickiego; gazety zresztą podają wiadomości zagraniczne, lub kiedy mówią o sprawach krajowych traktują je *in generalibus*, albo zapisują skrzętnie to co się dzieje w mieście; o naszym wiejskim, szlacheckim świecie nader tam mało wyczytać można, chyba, że z jakiegoś zawziątku znajdzie się paszkwilant co opisze szlachcica w owych pismach, zawsze gotowych zamienić potwarze, poda go na pośmiewisko, a co gorsza oskarży o zdradę kraju, sprzeniewierzenie grosza publicznego, nazwie go odstępcą, wstecznikiem i ultramontaninem...

Niebyłoby więc od kogo dowiedzieć się o stanie naszej biednej szlachty w różnych okolicach kraju, gdyby nie żyd faktor, który przyjeżdżając z kupcem na zboże lub wełnę, handrycząc się do ostatka, jakby duszę z szlachcica chciał wydrzeć, rozpowiada, jak który z sąsiadów jest zadłużony, komu sprzedają wieś na licytacyi, kogo już lichwiarze ze dworu wygnali, kto przez ożenienie podratował się nieco, zgoła przedstawia dokładny a smutny obraz pasiwów i aktiwów wszystkiej szlachty.

Biedna ta szlachta! wszyscy na nią biją, a nikt ją jednak w ofierze wyścignąć i zastąpić niazdoła. Niedotknęła ją tu niewola moskiewska, nie wykupują jej z ziemi Niemcy jak w Wielkopolsce, to równie ciężka a sromotniejsza grozi jej tu niewola naszych braci mojżeszowego wyznania, niewola lichwy żydowskiej! Gdy szlachty już niestanie, żałować jej będą ci panowie liberaliści i demokraci, co wiecznie na nią wykrzykiwali, bo gdy oni naważyli piwa to zawsze ona wypić musiała.

Podłechtany w miłości własnej umieszczeniem moich poprzednich ramot, postanowiłem dostarczyć waszemu pismu broniącemu zawsze wiary i tradycyi, a stąd przychylnemu szlachcie, trochę szczegółów o istotnem położeniu obywatelstwa wiejskiego w różnych okolicach Galicyi. I w tym celu wzorem owych dawnych wędrownych szlachciców puściłem się na objażdżkę kilku obwodów galicyjskich.

Z pustelni mojej zrzędzianowickiej wyruszyłem tedy w drogę, po ukończonych żniwach, zanim czas siewów nadszedł, a że mam krewnych w różnych częściach kraju, więc wyładowawszy po staroświecku bryczkę, zostawiwszy ekonomowi dyspozycye na czas mej nieobecności, w imię Boże wyjechałem z domu na wędrówkę po znajomych, omijając starannie linię kolei żelaznej.

Wypadało zacząć od stron najbliższych, a że mieszkam w sądeckim lecz w okolicy pustej, otoczony dobrami kameralnemi, niegdyś biskupstwa krakowskiego i rzadko dla złych i górzystych dróg spotkać się mogę z obywatelstwem mojego powiatu, umyśliłem wstąpić do Kwiczały, włości od wieków dziedzicznej w rodzie Ostojów Kwiczalskich. Spojrzałem do kalendarza a tu św. Aleksandra — imieniny przeto pana Aleksandra Ostoi na Kwiczale Kwiczalskiego, marszałka powiatowego, a nadto zwanego powszechnie królem kwiczołów sądeckich.

Trzeba bowiem wiedzieć, że sądecka szlachta dzieli się na kwiczołów i łososiów. W górach, gdzie lud żyje tylko owsianym plackiem i żętycą, i gdzie największy połów jemiołuchów, liczna tutaj drobna szlachta przezywaną bywa kwiczołami. W dołach zaś nad Dunajcem i Łososiną od połowu łososiów zwie się szlachta łososiami. To też lubo nie ma tu parafialnych zawiści między górskiemi kwiczołami a łososiami, przezwiska owe stanowią ulubiony przedmiot żartów, przechwałek, i docinków wzajemnych.

— Kwiczoły to szlachta z pod ciemnej gwiazdy, mawiają łososie.

— Łososie naddunajeccy, to arystokracya, to półpankowie, odpowiadają kwiczoły.

— My na górach bliżej nieba.

— My na dołach bliżej świata.

I w ten sposób zwykle na zjazdach przegarlają się sądeczanie, ale jakoś przy węgrzynie przychodzi do zgody.

Pan Aleksander Ostoja na Kwiczale Kwiczalski jest powagą w okolicy, bo w sądeckim Bogu dzięki ostały się jeszcze powagi powiatowe, około których gromadzi się szlachta, słucha ich zdania, popiera przy wyborach, zjeżdża się na imieniny i gotowa jak jeden mąż stanąć w obronie czci i sławy powagi powiatowej.

Więc na imieniny króla kwiczołów nietylko, że zbiegły się podwładne kwiczoły, ale nadpłynęły i łososie. Panowanie tego króla, powaga pana Aleksandra Ostoi nie była opartą na jakiejś wyższości towarzyskiej lub majątkowej, lecz miała za podstawę wypróbowaną prawość charakteru przy wyższem wykształceniu, a zwłaszcza wytrawnem zdaniu. Pan Aleksander Kwiczalski nie jest człowiekiem nowomodnym. Trzyma się starego obyczaju i starych zasad. Gospodarz wzorowy, domator wielki, utrzymuje stosunki ze światem tylko za pomocą książek, których zakupuje moc wielką, i bogaci swoją książnicę wszystkiem co tylko pojawia się polskiego zwłaszcza w materyi historycznej. Czas wolny od gospodarstwa poświęca lekturze, a nieskąpi też książek sąsiadom. Dba on bowiem bardzo o miłość sąsiadów i ich zaufanie, lubi ugaszczać, przychodzi pierwszy w pomoc radą i czynem, we wszystkich występuje sądach kompromisarskich, obok licznej własnej rodziny prowadzi on interesa jako opiekun czterech wdów i dwudziestu siórót małoletnich — lecz po za powiat nie sięga jego wpływ ani ambicya. Wprawdzie posłował lat parę do sejmu, lecz wnet przekonawszy się, że bliższa koszula ciału i pożyteczniejsza praca jego w okolicy, uchylił się od życia publicznego na szerszej arenie. W powiecie jednak pierwszym jest zawsze w każdej sprawie krajowej, on to rozpoczyna składki, on zwołuje zjazdy, on porusza różne projekta. Łososie niemniej jak kwiczoły mają także swoje powagi powiatowe i trzymają się ich z godną naśladowania solidarnością, niespotykającą się w innych okolicach kraju. Był czas, kiedy solidarność tę obywatelską i gorliwość w sprawach publicznych wyzyskiwano w kierunku szkodliwym; czas gorączki politycznej i niewczesnych nadziei. Łatwowierność szlachty była tu tem większą, że ją podniecał szczery, niekłamany zapał. Przytem trzeba przyznać, że sądeczanie lubią trochę wielką polityką wiązać do małych rzeczy. Pomnę, gdy na wzór Królestwa Polskiego zaczęto organizować filje towarzystwa rolniczego, na jednym z takich zjazdów powiatowych przewodniczący zaczął swą mowę: „my tu w powiecie sądeckim bierzemy za podstawę konstytucyę 3 maja". Było to dosiadać nieco za wysokiego konia, dla drobnych spraw agronomicznych, jakie stały na porządku dziennym narady. Podobnie szlachta sądecka za-

nie godzi się chodzić częściej, jak tylko w niedzielę i święta; ale i wtedy nikt nie pilnuje, czy który uczeń przyszedł lub nie, czy znajduje się skromnie; owszem do tego przyszło, że w wielu miejscach masa studencka jest zgorszeniem dla osób pobożnych, bo nieprzyzwoite zachowanie się młodzieży, rozmowy, kłótnie, śmiechy, szturchania się, spóźnianie, nieprzyklękanie i oglądanie się po osobach innej płci, nawet mniej nabożnych oburza. Wysłuchu religii słuchają po rosyjsku (z wyjątkiem zaledwie kilku gimnazyów w Królestwie), co ich przejmuje niechęcią do księdza i do przedmiotu, bo uważają go jak urzędowy. Czyż taki ksiądz może mieć wpływ na serca, jeśli jest źle widziany przez młodzież? lub, czy zasady wiary mogą trafić do przekonania z góry uprzedzonych uczniów? Jak to wszystko oddziaływa na ich moralne usposobienie, łatwo pojąć. Pod takim systematem wychowania publicznego młodzież wylewa się na rozpustę, zabijając ciało, marnując czas i zniechęcając się do nauki, którą podają jej cudzoziemscy nauczyciele w języku, ku któremu wstręt czuje.

We wszystkich ucywilizowanych krajach nauczyciele odpowiedzialni są za brak postępu uczniów, bo za to płacą rodzice i w tym celu dzieci swe oddają do szkoły. U nas i tę zasadę przekręcano po kozacku; nadano bowiem swobodę dzieciom i uczą ich na złe używać, a gdy rozpróżniaczy się i zdemoralizuje w ciągu roku szkolnego, powołują na egzamina, wtedy za chlubę ma sobie inspektor czy dyrektor, im więcej w klasie na drugi rok zostawi. Na cztery gimnazya w Warszawie zaledwie 7 (siedm) dostało patenta! Inni przepadli! Tem to wyraz, przez młodzież używany w tym razie, ma nieco smutniejsze znaczenie, bo oni nie tylko w egzaminie przepadli, ale przepadli moralnie, przestali ufać sobie i co za tem idzie, zniechęceni do nauki, do szkoły i do rządu piszącego tak twarde prawa. Nie dostaną się do żadnego urzędu, jeśli pozbędą się próżnych przesądów i rzemiosła się chwycą: będą jeszcze ludźmi; lecz jeśli tego nie uczynią — powiększą liczbę proletaryatu; a to też zdaje się, miały na celu ustawy ministerstwa. Ten system w Rosyi wydaje już odpowiednie skutki, bo tam bywają przypadki, że uczeń nie złożywszy egzaminu, życie sobie odbiera. Są to konieczne następstwa wychowania, którem kierują prawa, zmierzające do wydarcia dzieciom wiary wyssanej z piersi matek i moralności, jaką odebrały od religijnych rodziców.

Z rozporządzeń wydanych w ostatnim lat dziesiątku mocno można, że katolicyzm, czyli religia, wyznawana w Królestwie, a przeważnie lud prosty: przejmuje rząd moskiewski strachem; że w nim widzi on największego swego nieprzyjaciela. Czy jednak rzeczywiście te obawy podziela ministeryum: o tem wątpić należy. Historya uczy, iż największe przewroty państw nie katolicyzm sprowadzał, ale raczej libertynizm i liberalizm, wywołując rewolucye. Pomimo to, w Rosyi ta jedna wiara nie doznaje żadnej opieki, chociaż uchodzi za cierpianą. Ministeryum petersburskie nie mieszając się do islamizmu lub żydowskiego wyznania, zajmuje się tak reformą katolicyzmu i liberalizmu. Jakie w tym celu wydaje rozporządzenia, zobaczymy.

W m. maju r. b. nadesłano rozporządzenie zakazujące księżom zgromadzać się na odpusty; zrobiono jednak wyjątek dla księży z tego samego dekanatu, lecz każdy życzący sobie udać się do sąsiada (choćby o wiorstę) na odpust, musi pierwej uzyskać pozwolenie od swego naczelnika powiatu i paszport, który na tylko na dzień odpustu służy. W rozporządzeniu tem wyraźnie zastrzeżono, aby naczelnicy powiatów jak najmniej tych pozwoleń wydawali. Dają też uczuć swą władzę, bo w niektórych miejscach odmawiają ich zupełnie. Lud parafialny nagle ujrzał się ogołoconym z księży w uroczyste święta, które na zwykłe nie różnią się od niedziel, gdyż ten sam ksiądz odprawia sumę i ma kazanie, a lud odchodzi bez spowiedzi. Smutne uczyniło to wrażenie, bo wieśniak nasz jawnie ujrzał, że prześladowanie, które dotąd starano się usprawiedliwiać buntowniczem usposobieniem księży, rozciągniętem zostało do niego i jego religii.

nakazuje składać o tem raporta z wyrażeniem imienia i nazwiska spowiadającego się. W zabranianiu więc naszej młodzieży częstszych spowiedzi nie tylko jest cel szerzenia między nią niemoralności, ale nadto przyuczania jej do praktyk prawosławnych; co też rozumieć trzeba o mszy ś., gdyż u prawosławnych liturgia odbywa się tylko w niedzielę, a rzadko w tygodniu.

My jednak widzimy w tem inną jeszcze dążność ministerstwa, t. j. chęć zdemoralizowania niższych klas społeczeństwa, dla których Kościół w święta pozostanie zawsze jedynym nauczycielem moralności.

Tem samem rozporządzeniem objęto również zakaz miewania kazań po za kościołem czyli na cmentarzu przy kościele, a za motywum podano; żeby ludzie innych wyznań na takie nauki nie schodzili się, bo to przeszkadza tolerancyi, jaką rząd przyjął za zasadę. Zaprawdę, nie można było większą śmiesznością się okryć! Właściwe zaś znaczenie jest: ukryć zewnętrzne objawy wiary katolickiej, choćby w podziemiach. Toż samo ministerstwo obmyśla projekt zakazania w Królestwie innych obrzędów publicznych, tak jak to dziś już ma miejsce w krajach zabranych. Jednak w imie tej samej tolerancyi wolno będzie prawosławnym popom odbywać je po miastach naszych, bo nihilistowskie ministeryum nie lęka się wpływu tej martwej religii. Jeśli rząd rosyjski tak wysoko szanuje prawa tolerancyi, czemuż rzuca się nawet na kalendarze, na mszały i brewiarze katolickie, i z takowych poleca cenzurze wykreślać nazwy niektórych Świętych (np. Boboli, Józefata,) całe officia mszalne i modły brewiarzowe? Te przynajmniej nie manifestują się tak głośno, jak procesye i kazania, bo je księża odmawiają w języku łacińskim i po cichu. Również niegodziwym jest dekret świeżo wydany dla Częstochowy, aby ofiary składane na msze śś. odtąd używane zostały na potrzeby kościoła i klasztoru za wiedzą i zezwoleniem naczelnika powiatu i gubernatora; przy czem ministeryum chce i tam wprowadzić zwyczaj prawosławnej cerkwi, gdzie jedną liturgią może pop zadosyć uczynić żądaniu wszystkich proszących. U nas zaś tyle mszy być powinno, ile było pojedynczych ofiar; a że takowych w niektórych kościołach bywa więcej niż księża miejscowi zdolni są w roku odprawić; zatem jest zwyczaj, że inni księża rozbierają resztę. Ministerstwo tego nie uwzględnia, bo ma na myśli jedynie pieniądze, a o włożony obowiązek odprawienia mszy św. wcale się nie troszczy. Przyjdzie do tego, że księża msze śś. tylko za pozwoleniem naczelnika powiatu będą mogli odprawiać, jak to jest na Litwie co do księży podróżujących lub czasowo bawiących. *) Nowy to zakrój na kościół i tłumienie ducha pobożności i wiary.

Do tegoż samego zmierza walka z bractwem Serca p. Jezusa, które obecnie ścigają jako **bunt**, a Kotzebue w swej troskliwości o **spokój w kraju**, wyraził zamiar wezwać biskupów, aby wzięli udział w zapobieganiu szerzeniu się czci Serca Jezusowego. Tymczasem bractwo to wywodzi u nas początek jeszcze za czasów Rpltej polskiej, i do niej wprowadzone było li tylko w celach wspólnych innym bractwom, tj. szerzenia ducha modlitwy i dobrych chrześciańskich uczynków, nie zaś w celach politycznych, których nigdy nie miało na względzie. Prześladowanie czci Serca Jezusowego najlepiej charakteryzuje ducha dzisiejszego ministerstwa. Że zaś w tem nietylko jawnieje zamiar szkodzenia katolicyzmowi, ale owszem, chęć zabicia i przytłumienia pobożności i moralności: okazuje się z najświeższego rozporządzenia wydanego do duchowieństwa, aby to nie wpisywało sług do bractw. Wiadomo, że władze tutejsze od czasu przytłumienia ostatniego powstania, wszelkich dokładają starań, aby w oczach motłochu i niższej klasy społeczeństwa poniżyć i zbeszcześcić duchowieństwo i panów. Pamiętamy jeszcze te czasy, gdy delegaci naczelników wojennych gromadzili lud wiejski, i wszczepiali w niego demokratyczne zasady, że odtąd chłop równy dziedzicowi, a zatem nie powinien go nazywać **jasnym panem**, ani **swym panem**, ani go słuchać, ani mu się kłaniać, itp. Do tegoż samego zmierzało uwolnienie sług z pod takiej zależności, w jakiej dawniej względem swego gospodarza zależeli, przez co rozzuchwalono ich; następnie poprawienie losu złodziei i zbrodniarzy, uwolnienie od kar cielesnych itp. Tym sposobem, lud prosty nieznający innej szkoły prócz kościoła i konfesyonału, dziczeje coraz bardziej i popada w zbrodnie, które z dniem każdym się mnożą. O sługę dobrą tak już trudno, iż na sto, jednę jaką taką znaleść można, zwłaszcza w Warszawie i w większych miastach. Jedynie jeszcze mogliśmy liczyć na skromność i wierność tych, które wpisując się w bractwo szkaplerza lub różańca, nie wiązały się tajemnemi stosunkami z sołdactwem i naszymi strażnikami **porządku i bezpieczeństwa**. Potrzeba więc było usunąć je od kościołów, aby przykładem wielu innych gotowe były wylać się na rozpustę, lub bez skrupułu sumienia wychodzić za mąż za prawosławnych. *) Rząd, więc, prześladując bractwa, ma na celu rozwiązać ostatnie pęta hamujące brudne namiętności ludu prostego; a wzbraniając czci Serca Jezusowego, szerzy antichrześciańskie zasady Bismarka, i dowodzi, że te znalazły wielbicieli w petersburskiem ministerstwie, które, (jak z bliskiej analogii nowszych rozporządzeń okazuje się) od niemieckiego kanclerza odbiera instrukcye tępienia i zacierania wiary i ducha chrześcijańskiego.

Że stamtąd, to jest z pruskiej loży massońskiej, nasi ministrowie odbierają naukę, przekonywa wydane przed dwoma miesiącami rozporządzenie, aby wszystkie dzieła treści duchownej, z cenzury warszawskiej posyłane były do Petersburga **). Celem tego ukazu jest niby to zbadanie tendencyi dzieła, aby nie naruszało **tak święcie szanowanej tu tolerancyi religijnej**, a właściwie, aby jednym tym ukazem zabić całą prasę religijną. Co więc w innych krajach dzieje się przez wzajemną polemiczną walkę, przez przekupstwa prasy peryodycznej, fundusz godzinowy i żydowskie intrygi: to w Rosyi dokonywa jeden ukaz, po cichu, w rodzaju rozporządzenia wydany, przez gazety miejscowe nie głoszony. W lipcu i sierpniu t. r. ani jedno pismo treści religijnej, ani jeden katechizm lub książka do nabożeństwa, nawet kalendarz i rubrycella nie drukowało się w Warszawie. Nawet te, których początkowe zeszyty już dozwolone zostały przez cenzurę, jak np. Żywoty SS. O. Prokopa, zawieszone zostały. A więc wolno się szerzyć prasie skryto-rewolucyjnej, wolno pod okiem głównego rządcy kraju grywać po teatrach i teatrzykach sceny niemoralne, nawet podstępnie osłabiające powagę monarchy, jak *Piękna Helena*, *Nowy Faust*; ale nie wolno drukować **w całym kraju** ani jednej książki brackiej, ani litanii do świętych, ani katechizmu, z któregoby dzieci czerpały zasady wiary, ani książki do nabożeństwa, ani żadnego dzieła odpierającego zarzuty i pociski bezbożnych. Do czego dalej dojdziemy, czyli raczej na czem staną ci panowie, którzy są na czele rządu, i którym monarcha powierzył zarząd państwa? Nie staną, aż ujrzą całą społeczność zbydlęconą, pozbawioną wiary w Boga i nieśmiertelność duszy, bo wtedy dopiero zbliży się upragniona przez nich chwila, a przez patryarchę lożowców zapowiedziana: iż oglądać będą ostatniego monarchę, zabitego wnętrznościami ostatniego księdza! Ich cele wtedy się ziszczą, gdy lud przez ich ustawy do zepsucia przyprowadzony, podniecany towarzystwami tajnemi, których coraz więcej się mnoży ***), chwyci za topór i pobiegnie rozlewać krew bratnią, zabierać i rabować cudzą własność; gdy wściekłości swej nie znając granic, rzuci się na to, przed czem bił dopiero czołem — na Cara! Ta przyszłość nie jest daleką, jak łatwo wnosić można z częstych spisków komunistowskich, odkrywanych w Rosyi. Karakuzow, Nieczajew, Dołguszin i inni, to dość spory zastęp w ciągu kilku lat. Zapewne nieporównanie więcej podobnych spiskowców trzyma się dotąd na uboczu, czekając sposobniejszej chwili. Dotąd traf, czy zdrada odkrywały przywódców; więc posłuszne wojsko prowadzi ich na Syberyę lub na szafot; ale w tem wojsku już kiełkuje duch buntu, czego dowodem niedawny wypadek tu w Warszawie, gdzie w zamku królewskim, pod bokiem jenerał-gubernatora rządzącego **nadwiślańskim** krajem, wszczął się bunt w szeregach kozackich, wprawdzie przeciw swemu naczelnikowi tylko, przeciw Zankissowowi, ale i ten fakt powinienby zwrócić baczniejszą uwagę, i rząd do rozsądku przywieść. Doświadczenie więc uczy, że stałą podstawą państwa nie jest wojsko, lecz raczej religia i płynąca z niej moralność, mające poszanowanie i pomoc od władz krajowych. Znają to u nas, a jednak inaczej czynią. Że znają, dość wspomnieć ogłoszenie z ministerstwa, wydane zaraz po zamachu Karakazowa. Tam imieniem Najjaśn. Pana zaklinano szlachtę, rodziców i panów, aby przestrzegali zasad moralności w swych podwładnych i dzieciach, bo tem tylko mogą się najlepiej przysłużyć państwu i tron cesarski umocnić. Ale jak obłudnemi były te słowa, i dla zamydlenia raczej oczów **ubóstwianego** monarchy puszczone w obieg i dowiodło wkrótce potem wydane rozporządzenie dla Polski, przez które odebrano duchowieństwu nadzór nad wiejskiemi szkółkami, a nawet usunięto je od wykładu katechizmu. Żadna też odtąd nie wyszła ustawa, którąby religii sprzyjała, ale owszem, zaczął się szereg ustaw, coraz bardziej rujnujących porządek moralny. Teraz zwłaszcza, zdają się spieszyć na gwałt, aby nasz lud co prędzej stawić na takim stopniu niewiary i niemoralności, do jakiego prawosławie, jako religia urzędowa, przywiodło moskali. Usiłują dojść do tego przez zaprowadzenie u nas tej oficyalnej religii. Dokonawszy zagłady uczuć ludzkości i porządku, jakie utrzymuje w nim religia katolicka i gorliwość księży nauczających moralności; niech będą jednak pewni, że nigdy nie wydrą naszym wieśniakom przywiązania do katolicyzmu; mogą z nich tylko zrobić to, co Car Mikołaj zrobił z ludem unickim na Litwie, i co daleko dawniej stało się ze starowiercami. Jedni i drudzy zachowują zewnętrznie formy, do jakich knutem ich zobowiązano; ale potajemnie złorzeczą i przeklinają tak prawosławie, jak Cara. Starowiercy od kilku już wieków do codziennych swych modłów łączą klątwę na własnego monarchę. Dziś unię na Podlasiu tego nauczono, a wkrótce chłop nasz zacznie taki sam pacierz odmawiać. — Otóż to jest droga, po której dzisiejsze ministerstwo petersburgskie nas wiedzie. Prawda, że im wcześniej socyalizm i komuna sięgną po owoc tego posiewu, tem prędzej okażą się w właściwej swej postaci, zdolnej obudzić wstręt i trwogę; im z większą gwałtownością natrą na porządek społeczny, tem w przyszłości na dłużej zapewnią mu spokój; nie zawadzi jednak ostrzegać społeczność, aby po niewczasie nie opłakiwała zbrodni podobnych tym, wśród których powstała pierwsza Rzeczpospolita francuska.

*) Do Druskienik, pod Wilnem, gdzie wody mineralne, przybyło w tym roku na kuracyę kilku księży z dyecezyi sejneńskiej; lecz gdy od naczelnika powiatu nie otrzymali pozwolenia na odprawianie mszy ś., Druskieniki opuścili.

*) Kotzebue czyni obecnie nacisk na biskupów, aby wydali okólnik nakazujący duchowieństwu pozwalać na takie związki przeciwne zasadom katolickiej religii (bo dzieci muszą być koniecznie prawosławne.)

**) W Prusach kazano tylko zwracać uwagę na książki tejże treści.

***) W łagodnych, nowo wydanych artykułach o stowarzyszeniach tajnych, dość wyraźnie czuć ducha współczucia dla braci lożowych.

Do Rady powiatowej w Bohorodczanach wybrany został z grupy gmin miejskich Leib **Kawaler** z Sołotwiny. Przeciw legalności tego wyboru wniesiono protest do Rady powiatowej.

Wiedeń 22 września. Jeszcze w marcu r. b. wnieśli mający prawo patronatu w Czechach wspólne podanie do ordynaryatu praskiego w sprawie obrony praw tegoż patronatu. Kardynał Schwarzenberg wystosował teraz odpowiedź na rzeczone pismo, w liście do księcia Jerzego Lobkowitza, jako najpierw na podaniu podpisanego. Odpowiedź ta brzmi:

„JOKsiążę! Szanowne pismo z 31 marca r. b., które Wasza książęca Mość wspólnie z wieloma posiadaczami patronatu wystosowałeś do mnie, jako do metropolity prowincyi kościelnej czeskiej, nietylko było przedmiotem wyczerpującego z mej strony zastanowienia, lecz udzieliłem je także najczcigodniejszym biskupom mej prowincyi kościelnej.

Im większy jest nasz smutek z tego ducha nienawiści, z jakim w naszych czasach występują z wielu stron przeciw naszemu kościołowi świętemu, o tyle większą jest pociecha, jaką serce przełożonego kościelnego napawa otwarcie i śmiało wypowiedziane oświadczenie prawdziwie kościelnych uczuć tak znacznej liczby zakomitych ludzi. Panowie patronowie powołując się w swem podaniu na przyznanie i uregulowanie prawne stosunków kościoła do państwa w konkordacie zawartym pomiędzy Jego Świętobliwością i Jego C. i Kr. Apostolską Mością, są w zupełnej zgodzie ze stanowiskiem zajętem i zamanifestowanem przez episkopat, i z tego powodu możemy im wyrazić nasze najzupełniejsze uznanie. Kiedy zaś dalej uznają prawa obecnie wykonywane przez prywatnych patronów Kościoła „jako tymże przez kościół nadane i z tego tytułu prawnie przyznane przywileje,“ wyjaśniają należycie powstanie i włączenie tego prawnego stosunku do organizacyi kościelnej, i nie wahamy się oświadczyć, że my również przyznajemy prawne stanowisko prywatnych patronów kościoła jako uzasadnione, któremu też jako takiemu należy się wszelka opieka prawa. Kiedy nakoniec wyrażają oni swą gotowość, w razie gdyby miały się toczyć układy celem dojścia do porozumienia o pewne zmiany za konieczne uznane, podobnym układom zapewniają ze swej strony dobrą wolę i dążenia pojednawcze, wskazali tem samem jedynie prawdziwą drogę do rozwiązania bieżących kwestyj i z tego powodu zapewniamy, że o ile to od nas zależy nie dopuścimy, aby o tych prawach jednostronnie orzekano lub rozporządzano.

Gdyby czyniono usiłowania zmiany dotychczasowego prawnego stosunku, niezaniedbamy wcześnie zawiadomić o tem panów patronów, którzy się do nas z pełnem udali zaufaniem i zawezwiemy ich do przyjęcia udziału w rozpoczętych rokowaniach. W każdym razie będziemy uważali za obowiązek naszego urzędu panom patronom, którzy powierzone im prawo prezenty i przeniesione na nich prawa i obowiązki w zarządzie majątku kościelnego chcą wykonywać w duchu ustaw kościelnych, wówczas gdyby — broń Boże miały zajść okoliczności postępowanie ich poddające w wątpliwość lub niepokojące sumienie, udzielić naszego pasterskiego zawiadomienia.

Upraszam Waszą książęcą Mość donieść o tej we własnem i w imieniu mych towarzyszy w urzędzie wydanej odpowiedzi i udzielić jej tym panom, którzy podpisali podanie z 31 marca b. r. albo następnie do niego przystąpili.

Pozostaję i t. d.

Praga 8 września 1874 r.

Fryderyk Karol Schwarzenberg
arcybiskup praski.

— Ministerstwo skarbu zmieniło postanowienie według którego nie można było wliczać do pięciolecia urzędników lat spędzonych przy wojsku w tej samej klasie dyet, o tyle, że odtąd do pięciolecia wliczać będzie można oficerom, którzy bezpośrednio przechodzą do służby cywilnej, lata, spędzone w czynnej służbie wojskowej.

— Według rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa handlu z d. 5 września 1874, ogłoszonego w nr. 119 Dziennika ustaw państwa z d. 19 września, a odnoszącego się do wykonywania orzeczeń ekspropryacyjnych w sprawach kolei żelaznych, przysłuża prawo wprowadzania w posiadanie albo używanie przedmiotów przyznanych orzeczeniami ekspropryacyjnemi na rzecz kolei żelaznych, starostom, albo urzędom gminnym w tych miastach, które posiadają osobne statuta. Wprowadzanie w posiadanie ma jednak tylko wówczas mieć miejsce, jeżeli rozchodzić się będzie o przymusowe wykonanie orzeczenia ekspropryacyjnego a ma się odbywać w ten sposób, że władza polityczna I instancyi na prośbę kolei żelaznej zezwoli jej pisemnie zająć przedmiot, zawiadamiając jednak o tem stronę przeciwną, w razie oporu otrzyma kolej żelazna potrzebną asystencyę wojskową. Przymusowe wprowadzanie może być zarządzone przez władzę polityczną tylko wówczas, jeżeli przedsiębiorstwo kolejowe złoży dowody, że złożyło do sądu albo zapłaciło właścicielowi całą kwotę przyznaną mu przy oszacowaniu sądowem, albo też przyznaną w drodze ugody dobrowolnej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23go września. Jutro odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej, mianowicie dla załatwienia przedmiotów zaległych z poprzednich posiedzeń, lubo jeszcze parę nowych spraw przybyło. Porządek dzienny wylicza: Otwarcie drogi od Wolnicy na Kazimierzu przez grunta klasztoru Bożego Ciała, Dajwor i grunta Augustyańskie do rzezalni, kosztem 34,641 złr. Odstąpienie od nabycia kamieniołomu w Miękini. Petycya do sejmu o powiększenie liczby posłów miasta Krakowa. Naznaczenie funduszu na 7mą klasę szkoły żeńskiej miejskiej. Ustanowienie pisarza przy Radzie szkolnej miejskiej. Nabycie za złr. 1510 realności pod L. 286 przy ulicy Wysokiej na Kazimierzu dla rozszerzenia placu Bawół. Nabycie części Wielopola od ks. Stan. Jabłonowskiego dla uporządkowania ulicy Garncarskiej na Piasku za złr. 3128, które właściciel przeznacza na pomnik Straszewskiego. Rezygnacya Dr Dietla jako radzcy miejskiego. Wniosek o opłatę od nagrobków. Inne sprawy są osobiste.

— Arcyks. Rajner wracając z Suczawy na Bukowinie, przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

— Przypominamy, że jutro o godzinie 3ej po południu odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim loterya fantowa na korzyść ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności.

— Na rzecz budującego się szpitala dla dzieci w Krakowie złożyli na ręce księżnej Marceliny Czartoryskiej: książę Aleksander Czartoryski złr. 500, Taida z hr. Małachowskich hr. Rzewuska złr. 500.

— Obelisk granitowy pomnika Straszewskiego przybył już tu koleją żelazną z Karpat naprzód koszycko-

---

częła się bawić podówczas w system kontynentalny i protekcyi ekonomicznej w obrębie wsi i stosować go nawet do kuchni.

Niebyła to zachęcająca zasada dla smakosza, kiedy cały obiad musiał się z samych produktów miejscowych składać, z wyjątkiem jedynie węgrzyna, który już ze względów tradycyi narodowej, stosunków sąsiedzkich i sympatyj politycznych stanowił wyjątek.

Gdy nadeszła moda stroju narodowego, w sądeckie trzeba było jechać, aby się przypatrzeć różnym kombinacyom czamarki i żupana, gdyż oszczędność przyjęta słusznie jako zasada ekonomiczno-patriotyczna dozwalała ubierać się tylko w czamarkę i pas skórzany z klamrą, czyli *klein polnisch*.

Szlachta sądecka wraz z całym krajem przebrała się podówczas po polsku, ale gdy gdzieindziej wraz z minioną modą wrócono do francuskiego stroju, Sądeckie pozostało przy czamarze i kapocie.

W ogóle sądecka szlachta stanowi jakby zasklepiony świat dla siebie, jakby pozostałość z dawnych czasów. Mogą inne okolice kraju wynosić się blichtrem i ogładą, wyśmiewać się nawet z pierwotnych form i obyczajów, przyznać jednak należy, że zachowały się tutaj te cnoty i zalety lubo pod zapleśniałą formą, jakich już niedojrzeć tam, gdzie ten nowoczesny blichtr, gdzie wpływy zewnętrzne zupełnie zatarły cechę rodzimą, tradycyjną, szlachecką.

Podniósłem już tę wysoką zaletę szlachty sądeckiej, której i śladu nie ma w innych stronach, bardziej pozornie cywilizowanych, uznawanie powag. Tem większą ta zasługa, że nieodnosi się jedynie do powag miejscowych sąsiedzkich, jak pan Aleksander Ostoja Kwiczalski, ale ogląda się także na zdanie ludzi zasłużonych w kraju całym. Znany w sądeckim wpływ profesora i posła, bez którego porady i wskazówki nie odbędą się tu nigdy wybory. Kto umie tak dobrze umieścić swe zaufanie ten nie da się wywieść w pole lada komu.

Z tej cnoty obywatelskiej, wypływa inna niemniej rzadka dziś u szlachty, cnota solidarność.

Na imieniny tedy pana Aleksandra zjechało się bryczek co niemiara cztero i parokonnych, bo jeźli pana poznać jak mawiano po cholewach, to szlachcica po zaprzęgu. Więc czwórka koni cugowych to ostatni zbytek szlachcica. Liberya, pojazd na resorach to już zbytek niedozwolony, to cudzoziemczyzna przeciwna zasadzie prohibicyjnego systemu i zachcianka arystokratyczna, której zaledwie pozwalają sobie niektórzy łososie, znosząc za to różne przycinki kwiczołów. Dwór u naszego solenizanta na malowniczym rzucony wzgórzu z rozległym widokiem na dolinę sądecką i wijącą się wstęgę Dunajca niczem majestatu królewskiego monarchy kwiczołów nie zdradza. Drewniany, umajony dzikim winem, który się pnie po słupach podtrzymujących wysoką facyatę w całem otoczeniu, jak i w wewnętrznem urządzeniu zdradza zamożność i gospodarność połączoną z wielką prostotą i poszanowaniem aż do najdrobniejszych szczegółów starego obyczaju.

Obszerniejszy od zwykłych dworków szlacheckich ma on pewne powinowactwo z dworem w Soplicowej. I rzeczywiście trzeba takiego zakątka w górach, aby się uchowała jeszcze przed zalewem kosmopolitycznego komfortu ta prostota i serdeczność obyczaju nie pod jednym względem przypominająca jeszcze czasy saskie. Podobno w dalszej wędrówce po szlachcie galicyjskiej już się z nią więcej nie spotkamy. Góry sandeckie i sanockie najmniej zatarły tę cechę tradycyjną, przechowując jej dodatnie i ujemne strony.

Mógłby ktoś powiedzieć na te typy wąsatej szlachty gwarnej, ochoczej do kielicha, łatwej do zwady, lecz niemniej łatwej do przebaczenia uraz i zgody: że niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Tego powiedzieć jednak nie można o domu pana Aleksandra Ostoi Kwiczalskiego i szanownem gronie jego gości imieninowych, bo bądź co bądź przekonać się tutaj łatwo, że bieda nauczyła ich wiele. Gdyby jednak i tak było — to jeszcze lepsze — niżli to, co się da powiedzieć o szlachcie w innych stronach, że wszystko zapomniała a niczego się nie nauczyła, że wyzbyła się tradycyi dla blichtrów mniemanego postępu, a niewyleczyła się z grzechów szlacheckich.

Przed południem zapełniła się sala dworca w Kwiczale wąsatą i sumistą szlachtą, wśród której znaleść by można niejedną figurę mogącą posłużyć do illustracyi Pamiątek Soplicy lub opowiadań IMCJ. pana Benedykta Winnickiego, ale też i niejedną znów postać karykaturalną, coby przypadła wyśmienicie za winietkę do świeżo ogłoszonych w Warszawie *Wędrówek delegata*.

Już gwarno i rojno było, gospodarz wszystkich witał na ganku, a w sali pani Kwiczalska podejmowała gości przekąską i kieliszkiem starki zanim podadzą objad.

Nie będę czytelnika nużył przedstawieniem mu po kolei to okrągłych i rumianych, to długich i chudych typów i figur, z których każda mogłaby służyć za osobne studyum. Nie powieść bowiem kreślić, ale dać ogólne pojęcie o życiu szlacheckiem, o jego wydatnych znamionach w różnych okolicach kraju jest moim zamiarem.

Otóż o uczcie imieninowej w Kwiczale powiem krótko, że odbyła się ochoczo, objad był długi lubo zastosowany do systemu prohibicyjnego, a ilość zostępowała jakość. Półmisków z mięsiwami był szereg niemały, a wszystko podlane sosami to białemi, to czarnemi, kielichy krążyło gęsto, a przy każdym mowa gorąca patryotyczna. Pijatyki jednak w właściwym znaczeniu tego słowa niebyło, bo dzięki silnej organizacyi głów sądeckich a małoletności węgierskiego maślarza, wszyscy lubo w wesołych humorach i nieco podochoceni trzeźwo i przytomnie wstali od stołu.

Co do form towarzyskich pewna rubaszność możeby niejednego zraziła papinkę miejskiego. Lecz rozmowa nie była czczą i obojętną.

Prym w niej trzymał sam król kwiczołów pan Aleksander Ostoja i ksiądz dziekan a proboszcz kwiczalski. A że *in vino veritas*, wypłynęło tu wszystko na wierzch, co boli. Więc najpierw dziekan rozpowiadał szeroko o uwięzionym Prymasie, o odstępcy Kubeczaku, o prześladowaniu kościoła moskiewskim i pruskim, o chełmskich chłopach i poznańskiem obywatelstwie kupiącem się w koło uwięzionego prymasa. Wszyscy słuchali z natężeniem, bo przyznać to trzeba, że niewszystka szlachta sądecka ma zamiłowanie czytania, a przy zajęciach gospodarskich niema często czasu i na gazetę. Gdy jednak sprawa kościoła i narodu nikt tu nie obojętny, a do polityki jest żyłka niemała. Więc na Bismarka wymyślano co się zmieści. Byle on tylko wmięszał się w tę wojnę hiszpańską, a to będzie jego pięta achilesowa; mówił pan Kasper, wszak i potęga Napoleona I najpierw się zachwiała, gdy napotkała na opór patryotyzmu Hiszpanów.

Z szerokiej polityki przeszła wnet rozmowa do wiedeńskich Prusaków, centraliści i bezwyznaniowcy mieli się tu zpyszna. Cóż kiedy Węgrzy skrewili i jakoś źle sobie wewnątrz poczyniają. Federacya, panie, nie ma tylko federacya, wołał pan Kalasanty.

A więc znów o sejmie. Tu już sam p. Kwiczalski zabrał głos i całe zebranie słuchało go uważnie. Dla czego dotąd tak mało zrobiono, dla czego nie wzięto się do żywotnych spraw, kto temu winien, że tak jakoś nieporadnie schodzi sesya sejmowa po sesyi.

— Arystokracya, zawołał pan notaryusz przybyły z miasteczka, wszystko paraliżuje.

— Daj pan pokój, odrzekł solenizant, gdzie ty widzisz arystokracyą, kiedy właśnie mamy panów i książąt co na demokracyę chorują.

— Stronnictwa, wtrącił pan Kalasanty, nie powinno być stronnictw, tylko jeden obóz narodowy, kto tworzy stronnictwa ten odstępca i zdrajca.

— A gdzież są stronnictwa? odrzekł znów gospodarz, to właśnie wielki niedostatek naszego życia publicznego, że nie może się dość skupić grono ludzi w około jednej myśli, tylko każdy za siebie i dla siebie, że niema stronnictw politycznych tylko są osobistości. A gdyby jeszcze i te osobistości szanowano, gdyby ktoś indywidualnie mógł coś przeprowadzić, ale w tem właśnie leży źródło złego, że zaledwie ktoś wzniesie się o cal wyżej, odznaczy się zdolnością, stanowiskiem, lub zasługą, a wnet kamieniem na niego, oplwać go, zniesławić podrażnić jeśli ambitny, zniechęcić jeśli trwożliwy.

Na podobny temat toczyła się dalej rozmowa, której przysłuchując się z cicha, pomyślałem, że tu więcej wytrawności niżby się na pierwszy rzut oka wydawało. Zwłaszcza zaś, że jest tu dobra wiara i dobra wolna w prostaczej i rubasznej postaci.

Każda poczciwa myśl znajdzie w tym górzystym kątku kraju oddzwięk, wszelki brud wywołuje odrazę. Mniej tu dosięgła pozorna cywilizacya, ale natomiast więcej wspólności, więcej poszanowania dla ludzi zasługujących na poważanie.

W reszcie z toku rozmowy o stanie materyalnym okolicy mogłem się przekonać. Bieda jest ogólną, poziom majątkowy i towarzyski niemal równy. Wielkopańskich domów nie ma w sądeckim wcale, z wyjątkiem Nawojowy rzadko zamieszkałej. Natomiast jest kilku zamożniejszych obywateli, około których grupuje się drobniejsza i biedniejsza szlachta. Bieda jak powiedziałem ogólna, ale mniej częste wypadki wywłaszczenia przez lichwiarzy żydowskich niż w innych cyrkułach. Gospodarstwo na niskim dość stopniu, ale i potrzeby życia nie wygórowane, zbytek nieznany. Szlachta żyje zgodnie z duchowieństwem, a duchowieństwo w znacznej części gorliwe i wzorowe. W sądeckim zajmują się bardzo szkółkami ludowemi. Stosunek z chłopami w ogóle lepszy, niżli tam gdzie bliżej kolei, miast i cywilizacyi. Wiele tu jeszcze niedostatków, stopień wykształcenia dość niski — lecz zachowała się pewna jeszcze woń patriarchalizmu. Z miłem przeto wrażeniem pożegnałem pana Alexandra Ostoję Kwiczalskiego i wszystkich mu podwładnych kwiczołów wraz z łososiami, sądziłem się na chwilę, przeniesionym o sto lat wstecz, i puściłem się dalej malowniczą drogą na Nowy Sącz, Zbyszyce, Posadowę ku dołom i równinom.

Bonawentura Zrzędzicki.

bogumińską a następnie północną wieziony. Przygotowany jest już pod niego piedestał z dwóch brył granitowych. Zaczęto więc stawiać nad fundamentami pomnika rusztowanie.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od hr. Maryi Kwileckiej zabytki z grobów pogańskich, znalezione w żalnikach w Słopanowie w Wielkopolsce.

— Od niejakiego czasu zaniechano zamiatania ulicy Lubicz — wątpimy, aby z powodu skargi w naszym dzienniku podniesionej, iż wybierano do zamiatania właśnie godzinę przybycia pociągu wiedeńskiego, gdy największy ruch panuje. Ale samo zamiatanie nie usunie kurzawy, skoro droga ta nie jest skrapianą. Tumany pyłu unoszą się ciągle w tej ulicy, jak i na zajeździe przed dworcem kolei.

— Nie tylko wszelkiego rodzaju najemnicy, ale i służba kolejowa, oraz posługacze publiczni obrali sobie chodnik w ulicy Lubicz za drogę wozową, po której ciągną wózki z pakunkami z kolei lub na kolej przeznaczonemi. Na upomnienie zaś przechodniów odpowiadają grubijaństwem. A powtarza się to co dzień. Policyant, który stoi w pobliżu, nie uważa za stosowne użyć swojej powagi urzędowej, nie będąc do tego upoważnionym.

— W jednym z hoteli tutejszych w ulicy bardzo uczęszczanej wylano dziś rano z pierwszego piętra na ulicę wodę z miednicy i oblano mydlinami dwie przechodzące osoby. Zapewne mieszkają tam ludzie, co pierwszy raz zawitali do miasta; ale gorzej, gdy się to powtarza w pewnym narożnym domu w mieście, gdzie nie zajeżdżają ze wsi goście, lecz stale siedzą miejscy mieszkańcy.

— W sieni rachował sobie wczoraj jakiś pieniądze, a miał ich 37 rubli i 8 złr. Chciała się widać przekonać o tem Marya Sumłowa z Rakowic, bo zbliżyła się nagle, chwyciła za pieniądze i dalej w nogi. Dognano ją atoli, pieniądze odebrano, ale już jej nie puszczono wolno. Znany złodziej Michał Fliszewski skradł, będąc na robocie, pugilares z pieniędzmi i paletot wartości 25 złr., które zastawił za 5 złr. i kwartę wódki Siemieńskim szynkarzom pod L. 111 na Kleparzu. W tym szynku już nie raz zachodziły stosunki ze złodziejami. Wiedzą o tem sądy i magistrat.

— Wczoraj złożono w policyi nową sieć ze sznurami w pokrowcu ceratowym, znalezioną na plantacyach.

— N. 24 krakowskiego *Dziennika mód* mieści w sobie: Opis 60 drzeworytów w tekście umieszczonych i ryciny kolorowanej; — „Kronika mody," przez St. Wik.; — Korespondencya; — Rozmaitości; — „O dobieraniu kolorów;" — „Opiekunowie," powieść Wołodego Skiby (d. c.); — „Słowik w klatce," wiersz przez Maryę; — „Na maskaradzie" nowella J. Kliszewskiego; — „Lilie wodne," wiersz Maryana; — „Kandya i Kandyoci," przez L. P. (dok.); — „Z kraju i świata," przez Omikrona.

— Z d. 1 października r. b. wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w Cewkowie, w powiecie Cieszanowskim; do okręgu doręczania przydzielono gminy: Cewków z Prymiczową i Wolą, Dzików stary z Dzikowem nowym, Grządką, Łabędziem i Łominą i Moszczanicę z Witkowem.

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 351 zawiera: „Kronika tygodniowa;" — „Przegląd polityczny;" — „Rozmaitości;" — „Z wystawy rolniczej" (z 2 drzeworytami); — „Przegląd teatralny;" — „Listy z Kijowa;" — „Składki na pogorzelców;" — „Częstochowskie strony," (z drzeworytem) (c. d.); — „Szachy;" — „Rebus;" — „Korespondencya z Jaworza;" — „Eli Makower," (powieść Elizy Orzeszkowej); — „Korespondencya ze Lwowa;" — „Szkice z państwa flory;" — „Teatr hiszpański w wieku XIV;" — „Ashantowie i ostatnia wojna z nimi;" — „Proces oddychania roślin;" — „Hrabia de Charney" (powieść).

— *Wędrowca* N. 246 zawiera: „Utah" według Brachvogla; — „500,000 f. szt." powieść Amelii Edwards; — „Między Bulgarami podróż Wilhelma Lejean;" — Nowości i rozmaitości.

— Syn Garibaldego Ricciotti, miał wykraść jakąś angielkę bogatą. Ojciec zezwolił na ślub, ale dając posag, zastrzegł, że państwo młodzi obowiązani są przenieść się do Australii.

— Ostatni po mieczu potomek cesarzów bizantyńskich umarł d. 1 września w pobliżu Turynu. Był to Jan Antoni Laskaris Komnen Paleologos, liczył lat 58. Przed kilkoma miesiącami prowadził on proces o prawo patronatu nad Watykanem i Lateranem jako spadkobierca Konstantego Wgo, założyciela tych bazylik. Posiadał on rodowody stwierdzone na mocy różnych dokumentów, które zresztą nie potrzebowały dalej sięgać, jak do końca 15go wieku, kiedy Turcy opanowali stolicę cesarstwa wschodniego.

Teatr. We czwartek dnia 24 września, dramat konkursowy, uwieńczony pierwszą nagrodą w 4 aktach oryginalnie przez Józefa Narzymskiego napisany: *Epidemia.*

— Dnia 22 września pogoda; termometr od 6·8 doszedł do 22·2 R. Barometr poszedł trochę w górę; dnia 22 września o godzinie 6ej rano stan jego był 332·07, termometru 9·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 24 września: Śgo Gerarda biskupa.

Sprawy sądowe.

Kraków 22 września.

Zawalenie się domu Götza.

Przewodniczący: Radca sądu kraj. p. Ebner; sędziowie: Radca sądu kraj. p. Korczyński oraz adjunkci pp. Fetter i Matusiński; z. prokuratora p. Chitry; prowadzący pióro Dr. Librowski. Biegli w sztuce: p. Möser starszy inżynier rządowy i p. Teodor Potyka inspektor kolei północnej.

Na ławie oskarżonych: P. Jan Zieliński majster murarski.

Obrońca: Dr. Faustyn Jakubowski.

Przedmiotem rozprawy dzisiejszej jest fakt znany w Krakowie. D. 1 października 1872 o godz. 5 popołudniu zawaliła się środkowa ściana budującego się domu Götza na rogu ulicy Krupniczej; cztery osoby znalazły śmierć pod gruzami, cztery poniosły częścią ciężkie, częścią lekkie uszkodzenie ciała. Budowę prowadził p. Jan Zieliński, jeden z najzdolniejszych majstrów murarskich w Krakowie, którego roboty odznaczały się zawsze wzorowem wykonaniem. To też komisya ze znawców powołana uznała jednomyślnie, iż budowa prowadzoną była dobrze i materyałem doborowym; za przyczynę zaś zawalenia się domu podała, iż zbytni napływ wody do piwnic, rozmulił grunta pod fundamentami, tak, iż ściana środkowa obsunęła się, a następnie runęła. Jeszcze bowiem na trzy miesiące przed katastrofą pokazała się woda w piwnicach w skutek ciągłych ulew, jakie owego lata panowały; czasami głębokość wody znajdującej się w piwnicy dochodziła do 12 cali; wprawdzie urządzono pompę i pompowano ciągle, lecz przez noc znów wody przybywało. Piwnice nie były puste, gdyż zaledwie były gotowe w grudniu 1871 r., natychmiast właściciel browaru wprowadził do nich beczki z piwem w znacznej ilości; ponieważ tedy piwnice były zastawiane beczkami, nie mieli murarze wszędzie dobrego przystępu, aby sprawdzić, czy woda nie zrządziła jakich uszkodzeń i czy nie ma niebezpieczeństwa. Pomimo kilkakrotnych poszukiwań, nic nie znaleźli takiego, z czegoby wnosić można, iż dom się zawali.

Ponieważ jednak p. Zieliński wiedział, że woda jest w piwnicach od 3ch miesięcy, ponieważ spostrzegł przemoczenie cegieł w ścianie między jedną a drugą piwnicą, ponieważ jako budowniczy powinien był wiedzieć, że w skutek możliwego podmycia fundamentów zagraża niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego, a pomimo tego dalszej budowli nie poprzestał, co sprowadziło nieszczęśliwą katastrofę, przeto prokuratorya oskarża p. Jana Zielińskiego o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia.

P. Zieliński tłumaczy się w ten sposób, że kiedy budowę rozpoczynał, fundamenta były zupełnie suche, budował zaś, jak się komisya przekonała, z materyału jak najlepszego. Kiedy nastały w czerwcu 1872 ulewy, wówczas napływ wody był tak wielki, że musiano pompować, ponieważ jednak budował dobrze, mógł więc być spokojnym, że żadne niebezpieczeństwo nie zagraża, w czem utrwaliła go ta okoliczność, że nigdzie pomimo troskliwego szukania nie znaleziono najmniejszego zarysowania się ścian; obecność zaś wody w piwnicy wcale sytuacyi nie czyniła groźną. Wypadek przeto był nadzwyczajny, nagły i niespodziewany, w którym on jako budowniczy zupełnie nie zawinił. W grudniu 1871 r. oddał piwnice zasklepione i gotowe p. Götzowi, ponieważ tenże chciał tam pomieścić beczki z piwem; czy jednak uzyskał na to p. Götz pozwolenie magistratu, tego pan Zieliński nie wie, bo to już do niego nie należało.

P. Jan Götz właściciel rzeczonego domu, potwierdza, że grunt był suchy, pod budowę dobry; materyał użyty do budowy był także dobry i p. Z. budował ściśle podług planu. Bojąc się jednak deszczów, prosił p. Z., by kazał piwnice wyplastrować, pomimo jednak, że go kilkakrotnie o to prosił, p. Z. tego przed pokazaniem się wody w piwnicy nie zrobił.

P. Zieliński zaprzeczył temu stanowczo, aby kazał brukować piwnice po zrzuceniu dachu tymczasowego; niemógł zaś tego zrobić zaraz na prośbę p. Götza, bo niemożna było wówczas dostać odpowiedniej na ten cel cegły.

Obaj podmajstrzowie murarscy Feliks Kajdziński i Leon Modelski potwierdzają, iż po ukazaniu się wody w piwnicy szukali i śledzili z polecenia p. Z., czy gdziekolwiek nie znajdą się ślady zarysowania murów, lecz nigdy nic nie znaleźli. P. Zieliński nie mógł się spodziewać zawalenia, gdyż budował dobrze. Woda szkodzi budowie, lecz dopiero, gdyby mur długo stał w wodzie, wtenczas może grozić niebezpieczeństwo. Po wypompowaniu wody miał cały spód piwnicy być ponownie wysypanym. Fundamenta były suche zupełnie; materyały użyte do budowy były doborowe.

P. Bonawentura Löffler, piwowar, bywał po kilkanaście razy dziennie w piwnicy, woda pokazała się dopiero w czerwcu 1872 r. po ulewnych deszczach. Pas jeden zarysował się, a p. Z. kazał go podstemplować. Wybrukowano piwnice, ale wtedy, kiedy już było zapóźno.

P. Józef Beraun, rządca u p. Götza, złożył zeznania bez znaczenia, gdyż wówczas był chory, nic zatem nie wie, przypomina sobie tylko, iż posadzkę dawano już dość późno.

Po przeczytaniu protokołów oględzin miejscowości oraz protokołów oględzin lekarskich osób tak zabitych jak pokaleczonych, przesłuchał sąd biegłych w sztuce. PP. Möser i Potyka złożyli po większej części zgodną opinię. Woda w piwnicy nie jest dobrą dla budowy, ale nie można twierdzić, iż musi sprowadzić zawalenie się domu, tem bardziej, jeśli budowano dobrze, jak to zachodziło w wypadku danym; pompowanie jej nie wpłynęło także na osłabienie murów, bo nie była to woda płynąca, którąby podmywała fundamenta. Przyczyny zawalenia się, zdaniem p. Mösera, szukać raczej należy w wypadku elementarnym. Woda była częścią z deszczów ulewnych, częścią także z boków i z pod ziemi; fundament więc stanął we wodzie, która grunt rozmiękczyła, a ściana średnia osunęła się i runęła. Mur jednak nie wali się nagle, lecz zawsze wpierw tu i owdzie zarysuje się, ponieważ zaś p. Z. budował dobrze, mniej więc może był oględnym w wyśledzeniu takich zarysowań, które tam być musiały. Gdyby był pierwej położył posadzkę, wody niewątpliwie byłoby mniej w piwnicy. Zdaniem p. Potyki kilka okoliczności złożyło się na katastrofę. Najprzód ulewne deszcze, gdyż woda pochodziła tylko z deszczów, powtóre, że właściciel upierał się, aby mu oddane zostały piwnice przed położeniem dachu, czego się nigdy nie robi, gdyż piwnice sklepią się dopiero wtedy, gdy dach stanie, tu zaś zrobiono inaczej, a zrobiono na żądanie właściciela; wreszcie winną tu jest także władza kontrolująca, która powinna nad tem czuwać, aby budowano według przepisów i aby nie zajmowano lokalów jeszcze zupełnie niewykończonych. Wstrzymanie robót w skutek pokazania się wody, zależało od indywidualnego zapatrywania się i mniejszego lub większego zaufania w własną pracę.

Po odczytaniu umowy między p. Götzem a p. Zielińskim co do wybudowania domu zawartej, oraz po odczytaniu chlubnych świadectw co do konduity p. Zielińskiego, wniósł z. prokuratora swój wniosek, a obrońca obronę, poczem sąd wydał wyrok, iż p. Jan Zieliński uwolniony zostaje z pod wszelkiego zarzutu, czyli innemi słowy, że p. Zieliński nie był winien zawalenia się domu Götza, a tem samem nieszczęściu, jakie ono za sobą pociągło.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poboczny urząd cłowy 2ej klasy w Zabrzegu zostaje zwiniętym z końcem września, a w to miejsce ustanowioną tam zostaje stacya do przyjmowania deklaracyj, należąca do głównego urzędu cłowego w Oświęcimiu.

Rzeszów 21 września. Pszenica 4·30, żyto 3·25, jęczmień 3·—, owies 1·87, groch 4·40, fasola 5·—, siano 1·10, słoma —·75, drzewo twarde 9·—, miękkie 6·40, funt mięsa —·20.

Biała 21 września. Pszenica 5·75, żyto 4·75, jęjęczmień 3·15, owies 2·65, kukurudza 6·50, groch 7.50, bób 6·40, soczewica 9·—, proso 8·50, tatarka 4·50, ziemniaki 1·60, siano 2·20, konicz 2·50, słoma 1·30, drzewo twarde 8·50, miękie 6·50, koniczyna 30·—, funt mięsa 27.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 21 i 22go września.

Posady: Nauczycieli w szkołach ludowych w okr. szk. krakowskim: w Tenczynku, Czyżynach, Psarach, Woli Filipowskiej, Trzebini, Jeleniu, Piekarach, Nowej wsi szlacheckiej, Myślachowicach, Luszowicach.

Edykta: Sąd kraj. krakowski zawiadamia o przedłużeniu na czas nieograniczony opieki ojcowskiej nad małoletnim Stanisławem Wincentym Henrykiem, 3go im. Wolffem synem p. Feliksa Wolffa. — Sąd obw. w Nowym Sączu wzywa Wincentego Gąsiorowskiego, aby się zgłosił w ciągu roku do spadku po bracie swoim Leonie Gąsiorowskim właśc. dóbr w Mstowie, kurator Dr Jarosz.

Obwieszczenia: Kraj. dyrekcya skarbu ogłasza, iż z końcem miesiąca września r. b. zwiniętym zostanie uboczny urząd cłowy w Zabrzegu, a natomiast tamtejszy oddział straży skarbowej pełnić będzie czynność przykomórka głównego urzędu cłowego w Oświęcimiu. — Od 12go do 15go października w pow. dyrekcyach skarbu licyt. przez oferty w celu wydzierżawienia stacyj mytniczych.

Przyjechali do Krakowa od dnia 21 do 22go września.

HOTEL WIKTORYA: Hr. Zygmunt Skórzewski z Galicyi, Jan Gregorowicz z Warszawy, arcyks. Bouffremont z familią i służbą z Paryża, A. Altrotter z Wiednia, B. Celiński z Kongresówki, hr. Skarzeńska z Galicyi, S. Kotkowski z Galicyi, Wanda Brzezińska z Warszawy, T. Bandarzewski z Kongresówki, August Szydłowski z Kongresówki, Marya Paszkowska z Kongresowki, Domaniewski z Kongresówki, Wiktor Kochański z Warszawy, L. Godon z Mołdawii, Wacław Jełowiicki z Podola, Wiliam Stocker z żoną z Górzyc.

HOTEL SASKI: Bruno Makomaski z żoną wł. dóbr z Wiednia, Cecylia Omiecińska z Wiednia, Jakób Kosteniecki z Wiednia, Władysław Wierzbowski z Wiednia, Władysław Winnicki i Władysław Kunicki z Wiednia, Teodor Wanjora z Bauden, Teodora Rzewuska ze synem z Warszawy, Antonina Karpińska z córką z Warszawy, Aleksander Bzowski z żoną właśc. dóbr z Racławic, Izydor Poznański z Krynicy, Tadeusz Bobrowski wł. dóbr ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Władysław Podsoński z Wojnicza, Michał Łojowski z Wiednia, Oskar Schröder kupiec z Wiednia, Feliks Kiszewski z Berlina, Jan Ingrisch z Bodenbach, hr. Karol Lanckoroński z Wiednia, Franciszek Leśny ob. z Wiednia, hr. Marcin Kęszycki z żoną z Podola, Zacharyasz Noiński z Petersburga, Seweryn Zawałkiewicz z Przemyśla, Henryk Schloterbeck z Wiednia, Jan Segmüller z Prus, Stanisław Gorczycki z Podwołoczysk, Witold Dąbrowski z Kielc, Józef Wamser z Wiednia, Konstanty Malinowski z Kongresówki, Ignacy Jasieński z Chebdowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 22 września. *National Ztg* mówiąc z powodu doniesień pism zagranicznych na podstawie telegramów drażliwych o groźnych nieporozumieniach między Niemcami a Danią, utrzymuje, że rząd cesarski stara się wszelkiemi sposoby o utrzymywanie przyjacielskich stosunków z Danią. Rząd duński sam zapewnił, że dalekim jest od manewrów dziennikarskich w całej tej sprawie wyszłych z Kopenhagi. Dalsze agitacye duńskich knowaczy w północnym Szlezwiku pociągnęły za sobą wydalenie wielu Duńczyków. Krok ten jednak nie dotykał wszystkich, lecz stosowany był indywidualnie i niemógł sprowadzić dyplomatycznych rokowań, gdyż Niemcom służy prawo wydalania cudzoziemców nawet bez przytoczenia powodów.

Rzym 21 września. Bonghi ma niezawodnie zostać mianowanym ministrem oświaty. Dekret jego nominacyi ma być ogłoszony równocześnie z dekretem rozwiązującym Izbę.

Haga 21 września. Depesza rządowa z Indyj z d. 19 b. m. donosi, że Wielki Aczyn nie daje jeszcze żadnych dowodów zbliżenia się. Nasze stanowiska militarne są tam umocnione. Rudża z Patty ma zwiedzić Batawię.

Londyn 21 września. *Pall-Mall-Gazette* donosi z Kopenhagi z dnia dzisiejszego: Posłowi duńskiemu w Berlinie posłano polecenie, aby żądał wyjaśnień z powodu wydalania poddanych duńskich z Szlezwiku.

Madryt 21 września. *Gaceta* ogłasza dekret tyczący się nowej organizacyi armii; podwyższa on także płacę żołnierzy stojących w polu. Łodzie działowe z niemieckim konsulem z Bajonny (Lindau) zatrzymały się w Bilbao z powodu wzburzonego morza. Dziennik *Politica* przemawia za przymierzem państw zagranicznych dla zgniecenia Karlistów, jeśliby Francya nie miała zamknąć granic swoich.

Madryt 22 września. Karliści nie przestają niszczyć kolei żelaznych i telegrafów. Moriones zagraża Karlistom od doliny Carascal. Przejścia przez Ebro są strzeżone.

Podajemy na wstępie dziennika kilka uwag o niektórych wnioskach postawionych na sejmie lwowskim, który jutro szóste posiedzenie odbędzie.

Indépendance belgijska powiada dziś na wstępie, że gdyby jej przyszło ograniczyć się na wiadomościach z Francyi nadchodzących, mogłaby „przegląd polityczny" w postaci kawałka białego papieru przedstawić. Możemy to również powiedzieć o wiadomościach z Wiednia, i nie dziwimy się bynajmniej, że nie mamy dziś listu wiedeńskiego. Korespondent nasz byłby chyba pisać musiał o „wyprawie północno-biegunowej", bo ten przedmiot zajmuje jedynie dzienniki wiedeńskie. Zresztą artykuły ich poświęcone są to Hiszpanii, to nawet podróży marszałka Mac-Mahona po Francyi. Zgoła, podobnej czczości politycznej jak obecna, dawno w dziennikach wiedeńskich nie było.

W dniu 19 b. m. umarł w Warszawie X. Ludwik Brynk, biskup amatejski, administrator dyecezyi Łucko Żytomierskiej, niedawno wyświęcony na biskupa po wywiezieniu w głąb Rosyi X. biskupa Borowskiego, którego też zastępował w administracyi dyecezyą. Biskup Brynk liczył lat 69.

Dr Friedenthal, wiceprezes parlamentu niemieckiego, mianowany został rozkazem gabinetowym z d. 19 b. m. ministrem rolnictwa. Objął on w poniedziałek urząd swój. Nowy minister należy do stronnictwa liberalnego większości parlamentu. Dla tego stronnictwo to zyskało w nim jednego jeszcze reprezentanta w rządzie pruskim.

Niektóre wiadomości polityczne odgrzewane bywają bez końca. Tak się rzecz ma z myślą podróży cesarza Wilhelma do Włoch. Pisaliśmy już, dla jakich powodów podróż ta zaniechaną została, mimo przyrzeczeń Cesarza zrobionych posłowi włoskiemu w Berlinie hr. Launay. Szło bowiem o przyjęcie w Rzymie, gdy Wiktor Emanuel projektował we Florencyi albo Neapolu. Ale rząd niemiecki nie zgadzał się na to, bo pragnął, aby obecność cesarza Wilhelma w Rzymie miała zarazem cechę demonstracyi. *Presse* wiedeńska puściła przy téj sposobności wieść, że cesarz Wilhelm zapytał był w Rzymie jeszcze przed kilkoma miesiącami, czy może liczyć na przyjacielskie przyjęcie w Watykanie? Na to odpowiedziano mu, że Papież przyjąłby z radością Cesarza, lubo ubolewa, iż nie zdoła otoczyć go świetnością, jak poprzednik jego przyjmował niegdyś cesarza Mikołaja. Zarazem w odpowiedzi stało polecenie Cesarzowi katolików polskich. Wątpimy i w zamiar odwiedzin jak i w to, aby Cesarz osobiście wchodził w związki z Papieżem.

W powtórnych wyborach w departamencie Maine et Loire d. 27 b. m. odbyć się mających, głosować będą bonapartyści na kandydata rządowego Bruasa, aby przeszkodzić wyborowi republikanina. Ta zmiana stanowiska bonapartystów jest najważniejszym wypadkiem we Francyi, a wnosić z niego można, iż na mocy kompromisu, bonapartyści uzyskali pewne ustępstwa. W ogóle rząd obecny gotów przyjmować pomoc czy od bonapartystów czy też od legitymistów, byle od republikanów być wolnym.

National Ztg zaprzecza, aby Dania upominała się w Berlinie o wydalanie swych poddanych z Szlezwiku. Najświeższe doniesienia potwierdzają jednak, iż poseł duński w Berlinie otrzymał polecenie upominania się.

Jeszcze nie rozpoczęto w Hiszpanii nowych działań przeciw Karlistom, choć je zapowiadają od dawna. Od śmierci Conchy cała kampania ogranicza się na drobnych utarczkach podjazdowych. Wojsko rządowe broni tylko przeprawy przez Ebro, lubo już nieraz zapuszczali się Karliści za tę rzekę. Doniesienie o obronie przeprawy przez Ebro wskazywałoby nie sposobienie się do uderzenia na Karlistów, lecz działanie odporne przeciw Karlistom dążącym do przeniesienia wojny na prawy brzeg tej rzeki.

Kwestya „Alabamy" zakończona wreszcie została za wypłatą przez Stany Zjednoczone wynagrodzenia poddanych angielskich, gdy już dawno skarb angielski zapłacił pretensye Ameryki z tytułu tego okrętu przyznane przez sąd polubowny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 23 września. *Wiener Ztg* pisze: Cesarz listem odręcznym z d. 20 b. m. nadał porucznikowi Payerowi i podporucznikowi okrętu liniowego Weyprechtowi, uznając ich usługi oddane z gotowością i poświęceniem się wśród największych niebezpieczeństw zagrażających ich życiu, przy rzadkiéj energii i dzielności, dla dobra umiejętności, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Berno 22 września. Van der Strass czyni wniosek naglący zmiany regulaminu, a mianowicie, aby dla oszczędzenia czasu nie czytać protokółów z posiedzeń, lecz aby je składano w biórze do przejrzenia. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, Fanderlik interpeluje namiestnika co do taryfy klasyfikacyjnej dla komisyi krajowej uregulowania podatku gruntowego. Przedłożenia rządowe i wydziału krajowego przydzielono właściwym wydziałom. Następne posiedzenie w piątek.

Linz 22 września. Dr Dehme złożył mandat członka wydziału krajowego.

Insbruck 22 września. Przedłożenia rządowe o organizacyi służby zdrowia w gminach, oraz o podniesieniu chodowli bydła, przydzielono wydziałom.

Peszt 23 września. Kilka dzienników zaprzecza pogłosce, jakoby Ghyczy postawił na radzie ministrów kwestyę gabinetową.

Berlin 22 września. Cesarz udzielił księciu Leopoldowi Bawarskiemu order orła czarnego, i wręczył mu go osobiście w Hanowerze.

Berlin 22 września. Cesarz przyjął na posłuchaniu o godz. 4ej listy wierzytelne od posła greckiego Rhangabe.

Paderborn 21 września. Biskup Martin skazany został w pierwszej instancyi na 4 miesiące twierdzy za list pasterski z d. 14 marca r. b.

Królewiec 22 września. Trybunał w Prusach wschodnich, jako druga instancya, zatwierdził wyrok pierwszej instancyi na biskupa Warmińskiego Krementza za nielegalne mianowanie duchownych, skazujący go na grzywnę 200 talarów, a ewentualnie na sześcio-tygodniowe więzienie.

Hamburg 23 września. O godz. 11éj wczoraj wieczór przybyli tu członkowie wyprawy biegunowéj parowcem rządowym „Elba" przypłynąwszy od Blankenese (Holsztyn). Za wylądowaniem w Hamburgu powitano ich ogniami sztucznemi i iluminacyą. Burmistrz Kirchenpauer miał mowę powitalną, której towarzyszyły okrzyki pełne zapału. Payer i Weyprecht zajechali do hotelu Streita a służba okrętowa umieszczoną została w domu majtków, gdzie przyjęto ich wieczerzą.

Olten 22 września. Zgromadzenie delegatów szwajcarskiego liberalnego stowarzyszenia katolików w Olten, zatwierdziło z małemi zmianami wypracowany przez komitet centralny projekt konstytucyi kościoła chrześciańsko-katolickiego *(sic).*

Madryt 22 września. Karliści burzą dalej koleje żelazne i telegrafy. Moriones stanął naprzeciw Karlistów pod Carascal i niedozwala im przejść przez Ebro.

Bajonna 22 września. Depesze karlistowskie zaprzeczają, aby pismo Cara do Don Carlosa było starszej daty, a opowiadanie dziennika *Hiberia* o prawach Don Carlosa do tronu francuskiego nazywają śmieszną bajką. Według tego samego źródła Don Carlos na czele armii wydał bitwę jenerałowi Moriones, ten jednak nieprzyjął jej, ponieważ oczekuje posiłków. Konsul niemiecki Lindau podczas uczty w Bilbao miał mowę w języku francuskim i powiedział, że Hiszpania znajduje się w przesileniu, nie należy jednak rozpaczać o jej przyszłość. Hiszpania walczy za ideę ludzkości.

Kursa. Wiedeń d. 23 września godz. 2 m. 15. 4% zjedn. dług panstwa bankn. 71·40 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·55 — Losy z r. 1860 109·75 — Akcye banku 994. — Akcye kredytowe 250 50. — Londyn 109 80 — Srebro 103·90 — Dukat. ·— — Lombardy 149 25 — Losy z roku 1864 136·25 — Akcye franko-austr. 69 75 — Napoleondor 8·78. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 245·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 151 25. — Akcye kolei północno-wsch. 120 50 — Akcye kolei związk. (Vereinsb.) 20·75. — Oblig. indemniz. gal. 81·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 112·50. Akcye anglo-banku 164·75. — Akcye kolei rządowej 315·—. — Akcye kolei siedm. 138·50· — Akcye kolei Rudolfa 154.50. — Tramway 145·— — Akcye banku budowy 55 —. — Akcye kolei wschodn. 56·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 40·25. — Akcye banku zjedn. 132·—. Losy tureckie 52·50 — Losy prem. węg. 85·90. —

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 września.	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 50	103 50
Kupony srebr. płatne „	105 —	103 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	152 75	151 50
Talary pruskie za 100 tal.	162 —	160 50
Dukat austryacki 1 sztuka	5 29	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 75
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	82 75	81 50
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 50
5 „ listy zastaw. „ „	85 50	84 50
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50
6% „ „ 36-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. Krak.)	89 50	88 50
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. Krak.)	92 50	91 50
7 „ „ dłużne	95 —	94 —
Listy hipoteczne	90 —	88 50
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	97 —	95 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	100 50	98 —
Losy prem. węg.	86 50	84 50
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	249 —	245 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	153 —	150 —
4 „ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	93 —
5% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —
4 „ „ „ „ „ II. „	93 —	92 —
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 50
5 „ „ likwid. „ „ 100	79 25	78 25
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	40 —	38 —
Wiedeń 22 września.		
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 50	71 35
„ „ „ „ srebr.	74 65	74 55
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgierskie	78 —	77 50
„ „ „ galicyjskie	82 50	81 75
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 50	75 75

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 90	99 60
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 85	93 70
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	98 50	98 —
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 —	122 50
6 „ Banku gal. hipot.	90 —	89 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	280 —	275 —
„ „ „ 1854	104 —	103 50
„ „ „ 1860	109 90	109 60
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	113 75	113 25
Losy pożyczki z r. 1864	136 50	136 —
„ prem. pożyczki węg.	86 —	85 50
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	166 —	165 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	91 —
„ księcia Salm	32 50	32 25
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 —
„ hr. St. Genois	26 50	26 —
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	23 —
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	13 50	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	51 70	51 40
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	996 —	994 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	249 25	249 —
Żeglugi parowej na Dunaju	504 —	502 —
Kolei północnej Ferdynanda	1985	1980
Kolei rządowej fr. a.	314 —	313 —
„ zachodniej c. Elżbiety	201 —	200 50
„ Południowej	148 50	148 —
„ Galicyjskiej	246 50	246 —
„ Czerniowieckiej	151 75	151 50
„ Albrechta	121 50	121 —
„ węg. półn.-wschodniej	120 75	120 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	154 50	154 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143 50	142 50
„ Koszycko-Bogumił.	151 50	151 —
„ Siedmiogrodzkiej	139 —	138 —
„ Cisańskiej	212 —	211 —
„ wschodnio-węgierskiej	57 —	56 50
„ austryack. półn.-zach.	169 —	168 50
„ Franciszka Józefa	193 50	193 —
Banku anglo-austryackiego	166 50	166 25
„ anglo-węgierskiego	41 —	40 50
„ austryackiego ogólnego	54 50	54 —
Zakładu Kredytowego węg.	229 —	228 50
Banku franko-austryackiego	69 25	68 75
„ franko-węgierskiego	88 50	88 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	225 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	83 75	83 25
„ austryack. związkow.	21 25	20 75
„ dla obrotu ogólnego	113 —	112 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	36 —	35 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	90 50	90 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 75	94 25
„ Emisya z r. 1862	92 50	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	137 50	137 —
Emisya z r. 1867	135 50	135 —
„ południowa St. 500 fr.	109 75	109 50
Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 25	95 —
„ „ 100 zł. w. a.	90 25	89 75
„ „ w srbr. 5%	105 10	104 80
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	82 —
5% w srebrze	— —	98 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 —
Emisya II.	104 —	103 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	81 50	81 30
Emisya z. r. 1867	— —	91 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 25	82 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	94 25	94 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	98 —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 26	5 25
„ dukat na wagę	5 27	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 79	8 78
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	—
Suwereny angielskie	11 10	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 15	104 —
Srebro, kupony	104 5	104 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 61
Lwów 19 września.		
Dukat holenderski	5 28	5 15
„ cesarski	5 24	5 17
Półimperyał rosyjski	9 04	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 69	1 63
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	84 70
„ „ „ „ 4„	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	89 50
Obligi indemn. bez kuponów	83 20	82 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	248 —	246 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	153 —	151 —
„ banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —
Warszawa 21 wrześ.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 —	93 70
„ „ 2 „ „	93 —	92 70
kupon „	— —	98 —
„ „ nowe „ „	91 20	90 90
kupon „	— —	1 23
„ lidwidacyjne „ „	78 55	78 25
kupon „	— —	1 24
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	94 —
„ „ bydgoska	72 —	— —
„ „ terespolska	116 —	115 —
„ „ łodzka	100 —	99 —

Nekrolog.

Dnia 29 Sierpnia zaniesiono w Żytomierzu do grobu zwłoki ś. p. **Mikołaja Erazma Łosia.** Jedna to ofiara więcéj nieszczęsnych stosunków narodu naszego pod berłem cara północy. Urodzony r. 1804 z Ignacego i Anny z Szawłoskich Łosiów, utalentowany i dorodny, oddany był do jezuickich szkół w Romanowie, które zwinięte zostały 1820 r. Rząd niepozwolił Polakom kształcić się zagranicą, piękne talenta mianowicie do muzyki ś. p. Mikołaja, niemogąc się rozwinąć należycie, zmarniały dla kraju. Roku 1831 stanął ś. p. Mikołaj pod sztandarem narodowym, spadł za to sekwestr rządowy na majątek rodzicielski. Po dwu dopiero latach wróciwszy do kraju, ojca nie zastał przy życiu, schorzała matka, dwie młodsze siostry i resztki zniszczonéj fortuny spadły na barki ś. p. Mikołaja. Reforma włościańska i kontrybucye dokonały reszty, ostatnią wieś Kamień oddać trzeba było żydom lichwiarzom. Na domiar złego ś. p. Mikołaj niemogąc wykazać się dokumentami, utracił szlachectwo, chcąc więc zabezpieczyć los trzech synków z żony Erazminy Płaczkowskiéj, starał się o obywatelstwo austryackie. Rzecz już była na ukończeniu, gdy nieszczęsny wypadek, wywrócenie powozu, przyprawił Mikołaja o śmiertelną niemoc. Umarł jak żył po katolicku, opatrzony Ś. Sakramentami. Pokój jego duszy.—Ale żona i trzy nieletnie sieroty pozostały bez dachu, bez mienia i żadnego sposobu do życia! Czy się nikt nie ulituje nad niemi—nikt nie poda im zbawczéj ręki! . . Siostry ś. p. Mikołaja, nie będąc wstanie ratować ukochanych bratanków, ze łzami wołamy i na miłość Chrystusa zaklinamy, nie dozwólcie zginąć nieszczęśliwym sierotom! Jeżeli wśród licznéj rodziny nieboszczyka znajdzie się ktoś, ktoby ofiarował sierotom swą pomoc i opiekę, niech raczy zgłosić się do W. P. *Wiktora Wiśniewskiego* (ulica Ochronek Nr. 6 we Lwowie), a Bóg tę ofiarność stokrotnie zapłaci. **K. Ł. Z. R.**

Lwów 19 Września 1874 r. (1916)

Wezwanie.

Rodzina Fihauserów z Gdowa potrzebuje do interesów świadectwa, iż brat ich Alfred Fihauser w 16 roku życia wyszły z oddziałem Mosakoskiego do powstania, w 1863 r. poległ. Wzywa więc kolegów boju ś. p. Alfreda Fihausera, ażeby śmierć jego łaskawie zaświadczyć zechcieli. (1925-1-3)

Poszukuje się bony francuski

do trojga dzieci.— Zgłosić się pod literami **H. A.** o. p. **Mielec.** (1924-1-3)

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

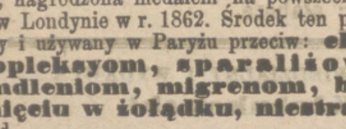
HAUTERIVE. Choroby krzyza, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (398-8-11)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i u pp. J. Wentzla i S. Feintucha.

EAU de MELISSE des CARMES

P. BOYER na ulicy *Taranne*, *14*, *w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.— w Brodach w aptece p. Kullaka. (966-20-)

Dosyć spróbować

aby się przekonać o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniej cenie

27 cnt.

za łokieć wiedeński, sztukę i parę.

Wszystko w największym wyborze, nad podziw piękne, z zaręczeniem najlepszego gatunku, sprzedaję 4/4 szerokości *materye wełniane na suknie, bareże, gazy, moll* i *tarlatany*, prawdziwe kolorowe *kosmonoskie perkale, żakonety* we wszystkich gładkich kolorach, *piki, brylantyny, barchany, prawdziwe płótna lniane* i *z przędzy, adamaszkowe ręczniki, serwety, lniane Canevase, dryle na materace, biały gradl, franki, jedwabne chusteczki do spinek, krawatki całe* i *półkrawatki, skarpetki* flanelowe i bawełniane, *pończochy, chusteczki lniane, batystowe* i *kolorowe chustki na głowę* i tysiące innych rzeczy, a jak wiadomo wszystkie tylko po **27 centów** za łokieć wiedeński, sztukę i parę.

Jakób Beck

Wien, Stadt, Adlergasse 4.

Zlecenia za przesłaniem należytości albo za zaliczką pocztową będą wykonane rzetelnie, wzory na żądanie posyłam franco. (1757-1-12)



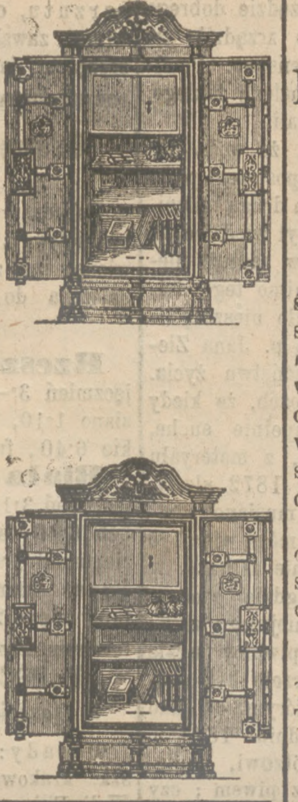
Wyłączny Skład

Kas z téj Fabryki,

która za zupełne bezpieczeństwo takowych od ognia i od włamania ręczy,

utrzymuje

na Kraków i Galicyę zachodnią



M. DWORSKI

w Krakowie,

Rynek główny L. 14.

(1640-5-)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 20540. (1932-3-3)

Magistrat króles. głównego miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż celem sprzedania budynku znajdującego się na gruncie realności Nr. 108 przy placu głównym na Kleparzu, z warunkiem rozebrania, odwiezienia materyałów i oczyszczenia placu z gruzów, w terminie we warunkach licytacyi wyszczególnionych — odbędzie się w dniu **1ym Października b. r.** w gmachu Magistratu w biurze Wydziału I. o godzinie 11éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 305 złr. 75 c. w. a.

Wadyum wynosi 40 złr. w. a.

Deklaracye pisemne należycie ostemplowane i własnoręcznie podpisane — przyjmowane będą do 12-éj godziny w południe.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu I.

Kraków, dnia 10 Września 1874 r.

Przy ulicy Łobzowskiéj

jest do wydzierżawienia na lat kilka ogród owocowy i warzywny objętości dwóch morgów, pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w handlu J. Wentzla w Rynku pod obrazem.

(1831-6-6)

Właśnie wyszło *34 wydanie* w całym świecie słynnéj, pouczającéj książki

Der persönliche Schutz

Rathgeber für Männer jeden Alters von Laurentius. W okładce zalepione.

Wielokrotnie uznana pomoc i wyleczenie (25cioletnie doświadczenie!)

osłabienia

męzkiego, cierpień nerwowych i t. d. *następstw niszczącego samogwałtu i płciowych wyuzdań.*

Sprowadzić można przez każdą księgarnię, we **Wiedniu** przez Karola Pohau, Wollzeile 33. Cena 2 złr. 30 c.

Ostrzegam przed naśladowaniami i wyciągami mojéj książki — małemi piśmidłami, które p. t. Jugendfreund, Sichere Hilfe, Selbsterhaltung i *podobnemi* tytułami rozmaitemi, nic niewartemi przesadzeniami *bezczelnie* i *szalbiersko* ogłaszane bywają. Dlatego trzeba uważać na otrzymanie prawdziwego

wydania oryginal. Laurentiusa

tomu w 8ce z 232 stronic

z **60 anatomicznemi rycinami**

ze stemplem podpisu autora.

Uwaga. Książki mojéj wyszło już 4 tłumaczeń na obce języki (duński, szwedzki, rosyjski i włoski), które również przez księgarnie sprowadzić można.

(1250-6-12) L.

Sklep z pokojem

do najęcia od 1go Października przy ulicy Szewskiéj pod L. 231 (róg od plantacyi). (1900 3-3)

Bez bolu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Habsburgergas. 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (962-37-50)

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie Rynek L. 11

otrzymała następne nowości:

Stein, Socyologia 3 złr. 20 c. — **Czyrniański,** Chemia nieorganiczna, ułożona dla Uniw. i Akad. techn. Wyd. III. 4 złr. 50 c. — **Czyrniański,** Chemia nieorganiczna dla szkół realnych, 2 złr. — **Rozenberg-Lipiński,** Praktyczne rolnictwo, tom I. (z przedpłatą za t. II.) 6 złr. 40 cent. — **Aleksandrowicz,** O trzebieży i znaczeniu jéj w gospodarstwie leśnem, 1 złr. 20 c. - **Sporny,** Asfalt i bitumy, 2 złr. 16 c. — **Droz,** Babolain, powieść, 1 złr. 60 c. — **Kraszewski,** Powrót do gniazda, powieść, 2 złr. 40 c. — **Bolesławita,** Nad Spreą, obrazki współczesne, 1 złr. 68 c.— **Beecher Stowe,** Moja żona i ja, 2 złr. 40 c. — **Bougaud,** Ojcowstwo i macierzyństwo czyli wzór dla rodziców i nauka dla dzieci, 4 złr. 32 c.— **Sadowski,** Spółki pożyczkowe w zastosowaniu do gosp. wiejskiego, 56 c. — **Rohling,** Ludwika Lateau stygmatyzowana, 45 c.— **Mszał** rzymski dla użytku wiernych, 4 złr. — **Kaczkowski,** Poradnik dla matek o pielęgnowaniu i wychowaniu dzieci, oraz o leczeniu ich chorób, 1 złr. 50 cent. (1935)

PENSYONAT HOTELOWY „AUSTRIA" w GRIES pod BOZEN

(w południowym Tyrolu).

Klimatyczne miejsce lecznicze. Rozpoczęcie pory 1go Września b. r.

Położenie słońcu wystawione wolne od wiatru, wygodne przechadzki, prześliczny widok na góry, zimne, ciepłe i natryskowe kąpiele, zakład gazowy i wodociąg, windy, leczenie winogronami, mlekiem, żentycą i kumysem; smaczna kuchnia, ciągła komunikacya z Bozen. Dobre publiczne szkoły, nauczyciele wszelkich fachów, teatr, koncerta. Codzienne odwiedzanie przez lekarza.

Zamówienia na pokoje, mieszkania, pomieszkania z kuchnią przyjmują się w **Wiedniu,** Teinfaltstrasse 8, II. Stock i u (1744-4-12)

Dyrekcyi pensyonatu hotelowego „Austria" w Gries pod Bozen (w Tyrolu).



Jest dowiedzioną rzeczą,

że niektóre kobiety były w posiadaniu środków, które im zachowały pozór młodości i wszelkie „zewnętrzne zalety" tejże, mianowicie: **świeżość, gładkość** i **piękność cery** aż do poźnego wieku. — Słynna pani **Pompadour** na dworze **Ludwika XV.** posiadała taką receptę, która jéj na późniejsze lata swe przyrodzone zalety zachowała, co jednak przed ludźmi w ukryciu zostało. Papiery, w których spisana była recepta, przeszły na własność szlacheckiéj familii, któréj piękność cery dziś jeszcze ogólnie wychwalaną jest, a **Dr. Rixowi**, który przypadkiem wszedł w stosunki lekarskie i inne z tą rodziną, udało się wglądnąć w te dotychczas bardzo starannie przechowywane papiery i tym sposobem uczynić **pastę Pompadour** najlepszym środkiem w całym świecie.

Jestto jedyny środek leczniczy i zachowawczy, aby najszybciéj usunąć piegi, plamy wątrobiane, zaskórniki, czerwoności lub wszelkie na twarzy znachodzące się znaki, również nadaje cerze młodocianą świeżość. Wiele świadectw najlepszego skutku téj niezrównanéj pasty można przejrzeć w głównym składzie.

Celem uniknienia omamień, uprasza się w razie zakupna **pasty Pompadour Dra Rixa** udać się tylko wprost do fabrykantki; wiele innych środków pod tymsamym lub podobnem nazwiskiem istnieje i wychwalanych bywa kupującemu jako najlepszy i najpewniejszy środek ku swym celom, kupujący im jednak nie dowierza z powodu, że nic nie są warte. Prawdziwa **pasta Pompadour** niechybnie osiągnie skutek i zachęci każdego, który raz jéj użył, do dalszego użytkowania lub polecania; uprasza się zatem uważać dokładnie na podpis **Dra Rixa.** (1236-5-6)

Wilhelmina Rix,

wdowa po Wojciechu Rixie, Dr. medyc. i chirur., wydawcy prawdziwéj pasty Pompadour.

w Wiedniu, Stadt, Adlegasse 12 (we własnym domu).

Cena słoika wraz z opisem użycia 1 złr. 50 c.

Pierwsza nagroda 2 złote medale.	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącznie uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącznie za dobre uznane	Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunatnym i dębowym kolorze sprzedaję po bardzo tanich cenach, w białym kolorze do okien 4 c. za łokieć, do drzwi 6 i 10 c. za łokieć, w kolorze czerwono-brunatnym i dębowym do okien 5 c. za łokieć, do drzwi 7 i 11 c. za łokieć. Do okna średniéj wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić najwyżéj za 10 cent. (1741-1-10)

Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wypełniam jaknajspieszniéj, a do każdéj przesyłki dołącza się drukowany opis użycia, według którego można te ochrony przy oknach i drzwiach tak umieścić, że zupełnie nie przeszkadzają zamykaniu lub otwieraniu okien.

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Sprzedaż węgla.

Począwszy od 27go Września b. r. aż do odwołania wynoszą pozakontraktowe ceny węgli z **Sierszeckich kopalń** (1938-1-3)

na miejscu w kopalni:

za wiedeński centnar węgli w kawałach . . . . 28 cent. w. a.

" " " " w kostkach . . . . 26 " "

" " " " miału . . . . 14 " "

na miejscu na stacyi Trzebini w całych wagonach:

za centnar cłowy węgli w kawałach . . . . 26 cent. w. a.

Zarząd kopalni i hut.

Praga, 7 Lipca 1874 r.

Jako sierota i spadkobierczyni małéj sumki, która zaledwie na pokrycie moich codziennych niezbędnych potrzeb wystarczała, oczekiwał mnie już

smutny los biednéj dziewczyny,

gdy osiągnęłam niespodzianie wygraną w małéj loteryi liczbowéj, która mi teraz przynosi roczną rentę 480 złr. Wynurzam więc publicznie mojemu dobroczyńcy panu *profesorowi R. v. Orlice w Berlinie, Wilhelmstrasse Nr. 125* najczulsze podziękowanie, gdyż jego instrukcya na terno uczyniła mnie biedną sierotę niezależną.

(1858) *Anna Prohaska.*

PROSPEKT

NOWEGO WYDANIA PISM

Dra Libelta.

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Pisma Dr. Libalta, mogące objąć ośmnaście tomów, mniej więcej dwudziestoarkuszowych ścisłego druku, podpisana księgarnia nakładowa ma zamiar wydać w nowem wydaniu. Niektóre z nich doczekały się już drugiej i trzeciej edycyi, w zakże po największej części wyczerpane są w księgarstwie. Zdaje się więc rzeczą pożądaną wydanie nowe i całkowite.

Rozpoczynamy *pierwszą ich seryą*, mającą obejmować pisma autora filozoficzne w sześciu tomach. A mianowicie zawierać będzie:

Tom I Krytykę rozumu i przejście do filozofii słowiańskiej.

Tom II. i III. System umnictwa.

Tom IV. i V. Ogólne zasady estetyki.

Tom VI. Piękno natury.

Wszystkie te sześć tomów wyjdą pod ogólną nazwą Filozofii i Krytyki. Tom pierwszy już wyszedł z druku, następne niezwłocznie po sobie wychodzić będą, tak że w pół roku druk wszystkich sześciu tomów ukończonym zostanie. Autor je znacznie powiększył przedsłowiem i licznemi uwagami zaopatrzył. Estetyka mianowicie znacznie przerobioną została. Pod tym względem nowe to wydanie pism filozoficznych Libelta odznacza się świeżością i postępem naukowym. (1843-3-3)

Cena prenumeracyjna dość nisko położona, bo 1⅓ tal. za tom jeden, czyli ośm talarów za sześć tomów. Późniejsza cena sklepowa wynosić będzie tal. dwa za tom jeden.

Od łaskawego udziału publiczności w prenumerowaniu zależeć będzie nietylko szybkie wydanie pierwszej seryi, już przygotowanej do druku, ale i następnych dwóch seryj, obejmujących pisma autora naukowe, całe jeszcze w jeenę całość nie zebrane i pisma jego pomniejsze, które całkiem już są wyczerpnięte.

Znane imie uczonego autora i jego dar przedstawienia trudnych nawet rzeczy we formie do zrozumienia przystępnej, a pod względem stylu nadobnej i jasnej, zdają się być najlepszem poleceniem kosztownego tego wydawnictwa, które polecam łaskawym względom czytającej publiczności.

Poznań, dnia 15 czerwca 1874 r.

J. K. Żupański.

Na dzieło powyższe przyjmują prenumeratę wszystkie księgarnie: **w Krakowie pp. Czech, Friedlein, Jaworski, Krzyżanowski, Nowolecki, i Otremba.**

Tom pierwszy już opuścił prasę.

Właśnie wyszło 4 b. pomnożone wydanie dzieła *niemieckiego*: **Die geschwächte Manneskraft,** Ursachen und Heilung, dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Cena [illegible] (1424-79-100)

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym dla **tajnych chorób** (szczególniéj osłabienia) **Med. Dr. Bisenz,** w Wiedniu, Stadt, Braunerstr. 5, 1. piętro. Codziennie przyjmowanie od godz. 10—4. Także leczenie listownie za zakupieniem lekarstw (bez zaliczki pocztowéj).

Od Administracyi „PRZEGLĄDU POLSKIEGO."

Uprasza się najuprzejmiéj tych PP. Abonentów, którym prenumerata na „Przegląd Polski" z Wrześniowym zeszytem b. r. ustała, aby takową wcześnie odnowić raczyli, gdyż dla oszczędzenia kosztów, nakład ściśle do ilości prenumeratorów zastosować musimy. (1842-4-6)

Księgarnia A. Dygasińskiego w Krakowie

otrzymała na skład główny dzieło *M. Müllera* **„Wykłady o umiejętności języka"** w przekładzie polskim. Cena tomu I. złr. 3 cent. 75.

Tamże są do nabycia komplety dzieła *Liebiga* **„Wiedza chemii zastosowana do rolnictwa i fizyologii."** Cena kompletu 10 złr. (1907-2-4)

Clayton & Shuttleworth

w Krakowie, *Rynek Nr. 28* polecają PP. Rolnikom

Siewniki rzędowe, Siewniki szerokorzutne, Pernoletta cylindry do czyszczenia zboża z kąkolu, wyki, owsa, **Młynki** systemu Hornsby do czyszczenia zboża. (1829 4-4)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH.

Pełnomocnik **S. Mikucki**

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Zamówienia na pszenicę do siewu morawkę, produkcyi tutejszo-krajowéj, przyjmuje (1893-4-4)

Agencya dla Rolników S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Do sprzedania

400 do 900 sążni kwadrat. **ogrodu owocowo-warzywnego,** mający 45 sążni długości frontu od ulicy Krzyżowej, korzystne na zabudowanie.— Wiadomość na miejscu Nr. 11, lub przy ul. Grodzkiej Nr. 66. (1608-3-3)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1823.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(30-17-)

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW

PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré.

MYDŁO ORIZA

z wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.

Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dr. O. REVEIL) niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME ORIZA **ORIZA LACTÈ**

nadaje białość i świéżość powłoce ciała przeciw piegom, plamom na twarzy i marszczkom

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND I POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL, do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo któtkim czasie.

Skład w głównych Magazynach Perfum i Fryzjerów tak we Francyi jak i zagranicą.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; we Lwowie u PP. Mikolascha i K. Strzyżowskiego. (1227-5-)



Ostrzeżenie przed naśladowaniem.

Niema już *piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczek, fałdów. Piękność* i *młodość* przywrócić i utrzymać jest tylko w stanie słynne w całym świecie

Eau de Lys de Lohse

liliowe mleko piękności

badane przez królewski pruski urząd lekarski, a przez wszystkich słynnych lekarzy, lekarskie wydziały, panie i mężczyzn, jako jedyny sławny środek piękności wypróbowany i uznany. (1154-8-)

Dostać można jedynie tylko w głównym składzie u nadwornego dostawcy *Lohse* w *Berlinie*, w **Krakowie** w składzie broni i parfumeryi **F. J. Demmera** w gł. Rynku l. 51. Mały flakon złr. 1·30, duży złr. 2·60.

RAPORT POCHLEBNY FRANCUSKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

MEDAL ZŁOTY NAGRODA **16.600 fr.**

WYCIĄG z trzech gatunków CHININY.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciw-gorączkowy, jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgiach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

QUINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu *przeciw niedokrwistości, bladnicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* i t. d. (68-38-48)

W Paryżu, ulica Drouot 15 et 22. — We Lwowie w aptece P. Mikolasza, — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik głównego składu Nasion Teofila Łuckiego we Lwowie."

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*